BIBLIOTEKA we WROCŁAWIU

Realizatorzy Czynu Październikowego wzmagają tempo pracy

Załoga ZWAP wykonała swoje zobowiązanie

W MIARĘ zbliżania się 34 rocznicy Rewolucji Październikowej rośnie ilość meldunków o wykonaniu i przekroczeniu zobowiązań, podjętych przez polski świat pracy. Szczególne sukcesy odnoszą hutnicy.

ZAŁOGA stalowni huty im. Stalina dla uczczenia wielkiego święta proletariatu wyprodukowała ponad plan 6.200 ton stali.

Robotnicy huty „Kościuszko", którzy postanowili w Czynie Październikowym wytworzyć ponadplanową produkcję wartości ponad 2.300 tys. zł, już znacznie przekroczyli swe zobowiązania. Przekroczenie wyraża się sumą 512 tys. zł.

Załoga stalowni huty „Pokój" meldując o całkowitej realizacji zobowiązań październikowych donosi o wytworzeniu 1.000 ton stali ponad plan. Na czoło realizatorów Czynu Październikowego wysunęli się wytapiacze — Henryk Górecki, Karol Wadula i Jan Konieczny.

NA DOLNYM ŚLĄSKU

ZAŁOGA Zakładów Wytwórczych Aparatur Precyzyjnych, która pierwsza na Dolnym Śląsku podjęła Czyn Październikowy, doniosła o przedterminowej realizacji zobowiązań. Robotnicy wykonali dodatkową produkcję wartości 465 tys. zł, przekraczając tym samym podjęte zobowiązania o 8 proc.

Kilka oddziałów produkcyjnych ZWAP dzięki współzawodnictwu październikowemu przed terminem zakończyło plany miesięczne. Na czoło przodujących w Czynie brygad wysunęły się zespoły Franciszka Wilka, Władysława Glinczaka, Józefa Bronisławskiego i Stanisława Hutnika, osiągające od 130 do 180 proc. normy.

Załoga zakładów im. F. Dzierżyńskiego we Wrocławiu donosi o wykonaniu w ramach zobowiązań październikowych, podjętych na okres 3 miesięcy, dodatkowej produkcji wartości 579 tys. złotych.

SŁOWO POLSKIE

Rok VI. Nr 287 (1783) Wydanie A B C | Piątek, 2 listopada 1951 r. | Dziś 6 stron Cena 15 groszy

II Sesja Światowej Rady Pokoju ROZPOCZĘŁA OBRADY

Otwarcia sesji dokonał profesor Joliot-Curie

WIEDEŃ 2.11.

DNIA 1 listopada o godz. 16-ej rozpoczęły się w Wiedniu obrady II Sesji Światowej Rady Pokoju.

PRZY STOLE prezydialnym zajęli miejsca członkowie Biura Światowej Rady Pokoju. Otwarcia sesji dokonał przewodniczący Biura prof. Fryderyk Juliot-Curie, który oddał głos przewodniczącemu Austriackiego Komitetu Obrońców Pokoju Pastorowi Kockowi.

W imieniu milionów austriackich obrońców pokoju pastor Kock wyraził podziękowanie za zaszczyt jaki spotkał stolicę Austrii i wyraził przekonani , że naród austriacki wbrew knowaniom okupantów zachodnich i uległego im rządu austriackiego wytrwale stać będzie u boku Światowej Rady Pokoju i bronić sprawy pokoju do pełnego zwycięstwa.

Mówca zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie stanowi dla sprawy pokoju remilitaryzacja Austrii zachodniej i zapewnił, że naród austriacki w całej pełni popiera stanowisko Światowej Rady Pokoju w sprawie zakazu bomby atomowej, redukcji zbrojeń i zawarcia paktu pokoju między pięcioma mocarstwami.

Następnie referat wygłosił prof Fryderyk Joliot-Curie.

NARÓD CHIŃSKI UDZIELA CAŁKOWITEGO POPARCIA ŚWIATOWEJ RADZIE POKOJU

CHIŃSKA Ludowa Polityczna Rada Konsultatywna zawiadomiła Światową Radę Pokoju, że powzięła uchwałę wyrażającą całkowite poparcie dla paktu pokoju między pięcioma mocarstwami. Dążąc do utrwalenia pokoju na świecie, naród chiński będzie zdecydowanie walczył o sprawiedliwe i rozsądne porozumienie w sprawie rozejmu w Korei, naród chiński będzie stanowczo przeciwstawiał się „traktatowi pokojowemu" z Japonią, zawartemu w San Francisco, naród chiński będzie zwalczał plan wskrzeszenia militaryzmu japońskiego i faszyzmu niemieckiego oraz wszelkie brutalne akty agresji anglo - amerykańskiej w Azji i w Afryce północnej.

Naród chiński walczyć będzie w obronie pokoju na świecie — do całkowitego zwycięstwa.

Takiego tempa rozwoju nie było jeszcze w Niemczech — powiedział wicepremier Ulbricht przedstawiając

5-letni plan rozwoju gospodarki narodowej NRD

Berlin 2. 11.

NA POSIEDZENIU Izby Ludowej, wicepremier NRD — Walter Ulbricht wygłosił przemówienie, w którym przedstawił rządowy projekt ustawy o 5-letnim planie rozwoju gospodarki narodowej NRD.

Ogólnonarodowe znaczenie planu 5-letniego NRD — powiedział wicepremier Ulbricht — polega na tym, że wskazuje on całemu narodowi drogę, wiodącą do pokoju i demokracji. Plan 5-letni opiera się o przemiany demokratyczne, jakie nastąpiły na terenie NRD. Przemiany te polegają na tym, że stworzone zostały warunki, w których gospodarka służy interesom narodu a nie egoistycznym interesom monopoli-

(Dokończenie na str. 2-ej)

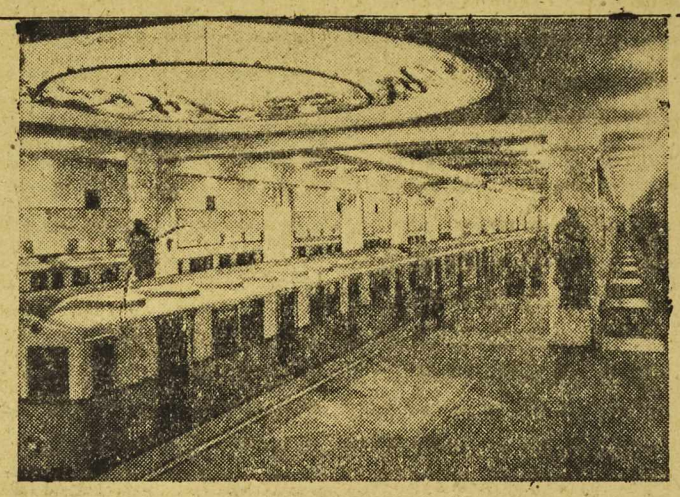

METRO MOSKIEWSKIE.
Stacja Izmaiłowska w Moskiewskiej Kolei Podziemnej im. L. M. Kaganowicza
fot. CAF

Chińska Armia Ludowa wkroczyła do stolicy Tybetu entuzjastycznie witana przez ludność

Pekin 2. 11.

DNIA 26 października do stolicy Tybetu Lhassy, wkroczyły oddziały Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej, pozostające pod dowództwem generałów Czan Go-hua i Tan Kuan-sama.

POWITANIE wojsk ludowo-wyzwoleńczych nastąpiło w pobliżu miasta. W powitaniu wzięli udział przedstawiciele wyższych świeckich i duchownych władz Tybetu, przednie oddziały Armii Ludowo - Wyzwoleńczej, które już wcześniej przybyły do Lhassy, oddziały Armii Tybetańskiej oraz miejscowa ludność.

Po defiladzie odbył się wielki wiec na placu udekorowanym sztandarami narodowymi, portretami przedstawicieli Centralnego Rządu Ludowego i wyjątkami z tekstu porozumienia o pokojowym wyzwoleniu Tybetu.

Przewodniczący prezydium wiecu, Kalon Lalu, powitał w imieniu ludności Lhassy dowódców i żołnierzy Armii Ludowo-Wyzwoleńczej podkreślając ogromne znaczenie ich wkroczenia do Tybetu dla obrony interesów narodu tybetańskiego. Przedstawiciel Lokalnego Rządu Tybetańskiego, Kalon Ngabo, podziękował za troskę i pomoc, okazaną narodowi tybetańskiemu w okresie ostatnich 2 miesięcy. Wezwał on naród tybetański do zjednoczenia się dla realizacji warunków porozumienia w sprawie pokojowego wyzwolenia Tybetu i dla okazania

(Dalszy ciąg na str 2-ej)

Amerykanie w Panmundżon zostali przyparci do muru

Nowa propozycja delegacji koreańsko - chińskiej w sprawie linii demarkacyjnej

Phenian 2. 11.

PRAGNĄC odebrać stronie amerykańskiej wszelki pretekst do przeciągania rokowań o rozejm oraz kierując się dążeniem do szybkiego zawarcia porozumienia w sprawie wojskowej linii demarkacyjnej delegacja Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich przedstawiła dnia 31 października nową propozycję w sprawie wojskowej linii demarkacyjnej. Propozycja ta sprowadza się w zasadzie do tego, że przerwanie działań wojennych powinno nastąpić na obecnie istniejącej linii frontu.

Propozycja przewiduje, że — nie licząc kilku pomniejszych koniecznych poprawek, wojska obu stron mają się wycofać o 2 km od linii frontu, którą określa się jako linię kontaktu. Teren ewakuowany przez obie strony winien stanowić strefę zdemilitaryzowaną.

Powyższe propozycje przedstawił w imieniu delegacji ludowej gen. Li Szang-czo, który oświadczył m.in.:

Zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy, by umożliwić porozumienie. Propozycja nasza jest całkowicie zgodna z zasadami słuszności i sprawiedliwości. Przewiduje ona bowiem, że obie strony opuszczają obszar o takiej samej powierzchni. Propozycja powyższa odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy na froncie.

Następnie odznacza się ona tym, że oparta jest o wymogi topograficzne na froncie.

Ustosunkowanie dowództwa amerykańskiego do nowej propozycji wojsk ludowych stanowić będzie decydujący probierz dla stwierdzenia, czy strona amerykańska rzeczywiście pragnie doprowadzić do porozumienia

Przylot francuskich pływaków

PŁYWACY francuscy FSGT wystartowali samolotem z Paryża do Warszawy w dniu 1 listopada. Jednak na skutek złych warunków atmosferycznych musieli zatrzymać się w Berlinie i przybędą do Warszawy w czwartek w godzinach porannych.

Lud polski uczcił wczoraj pamięć zmarłych i poległych

W DNIU święta zmarłych lud polski uczcił pamięć swych nieżyjących najbliższych, a w szczególności pamięć poległych bojowników o sprawiedliwość społeczną i wyzwolenie narodowe.

W stolicy żołnierze Wojska Polskiego zaciągnęli warty honorowe przed mauzoleum gen. Waltera - Świerczewskiego, przed płytą ku czci poległych w czasie powstania członków sztabu Armii Ludowej, przed płytą pamiątkową na przyczółku czerniakowskim, mauzoleum Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego oraz miejscem straceń na cytadeli. Przed grobem Nieznanego Żołnierza zapłonęły znicze. Kwiatami przyozdobiono miejsca straceń ofiar hitlerowskiego terroru.

Wieńcami, wiązankami kwiecia, chorągiewkami o barwach narodowych przybrano mogiły żołnierzy poległych w walkach z hitlerowskim najeźdźcą, groby bohaterskich partyzantów GL i AL, mogiły tych, którzy złożyli swe życie w powstaniu, wywołanym przez zdradzieckie dowództwo AK w interesie rodzimej reakcji i jej imperialistycznych mocodawców.

Lud Warszawy złożył hołd tym, którzy przynieśli nam wolność i pokój. Mieszkańcy stolicy podążali na cmentarz poległych żołnierzy Armii Radzieckiej, składając na ich grobach wiązanki kwiatów.

Wieczorem na setkach tysięcy mogił w całym kraju zajaśniały tradycyjne lampki, symbolizujące pamięć dla drogich, bliskich naszym sercom zmarłych.

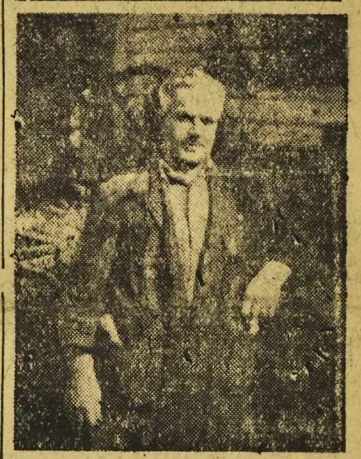

Racjonaliztor - ślusarz Paweł Badura zatrudniony w Państwowej Fabryce Sprzętu Metalowego w Reczu Pomorskim, woj. szczecińskie, odnalazł w gruzach maszynę, którą wyremontował w zakresie własnym. Maszyna ta zainstalowana w Fabryce Kartonaży i Opakowań w Reczu Pomorskim pozwoliła zwiększyć produkcję segregatorów 700 proc. rocznie.
Na zdjęciu: Paweł Badura.
CAF fot. Podolski

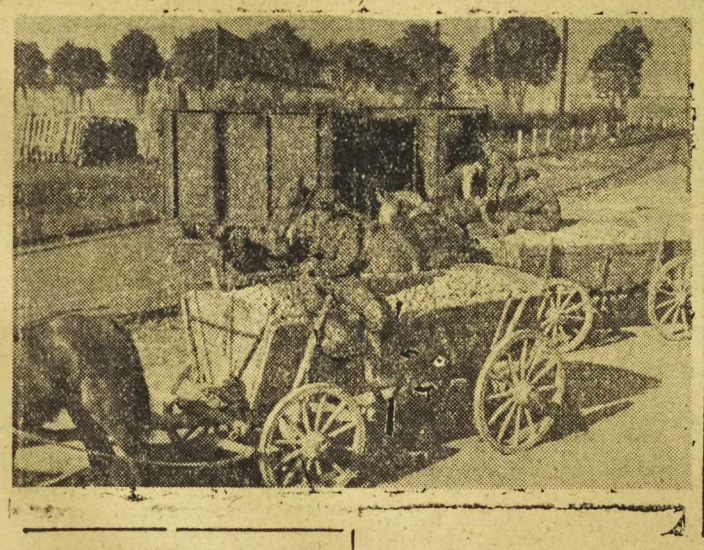

Chłopi gromad Zelistrzewa, Smolna, Mrzezina i Połchowa z gminy Puck-Wieś odstawili już na punkt skupu przeszło 200 ton ziemniaków. W dalszym ciągu zwożą oni jeszcze dalsze transporty ziemniaków, które załadowują wprost na wagony. Na zdjęciu: Chłopi gromad Mrzezina i Połchowa przy przeładunku dostarczonych ziemniaków na wagony. *CAF — fot. Celle.*

Ziemniaków we Wrocławiu pod dostatkiem W 29 punktach sprzedaży zdarzają się jednak niedociągnięcia organizacyjne

CZESŁAW WRÓBEL, kierownik punktu sprzedaży ziemniaków na pl. Grunwaldzkim we Wrocławiu, z niepokojem patrzy na wygwieżdżone niebo.

— Będzie przymrozek, czy nie będzie?

Obok maleńkiego, ciasnego kantorku leżą sterty kartofli. Jest ich pod dostatkiem, czekają tylko na odbiorców.

W jesieni wieczory zapadają bardzo prędko. Toteż nie mało roboty ma ob. Wróbel z upilnowaniem swego „magazynu" Wprawdzie miał zgłosić się specjalny wartownik, ale dotychczas go nie

(Dokończenie na str. 2 ej)

Rozgrywki I-ej ligi piłkarskiej

Niespodziewana porażka Unii (Chorzów)

CZWARTKOWE spotkania ligowe zakończyły się następującymi wynikami Gwardia (Szczecin) — Unia (Chorzów) 3:0 (2:0), Kolejarz (Poznań) — Włókniarz (Kraków) 3:1 (2:0), CWKS — Budowlani (Chorzów) 2:1 (0:0) i Gwardia (Kraków) — Kolejarz (Warszawa) 2:0 (0:0).

Oszczędność prawem naszej gospodarki

GOSPODARUJEMY na własnym. Z pracy naszych rąk i mózgów powstają dzieła potężne, powstają trwałe podwaliny pod jasną i szczęśliwą przyszłość. Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy z naszej pracy korzystał kapitalista — fabrykant czy obszarnik. Cała suma wytworzonych przez nas dóbr dzielona jest z ogromną troską na zaspokojenie naszych szybko rosnących potrzeb oraz na dalszą rozbudowę przemysłu, na wzmocnienie naszej Ojczyzny.

Jasne jest więc, że w każdej dziedzinie naszego życia obowiązywać nas musi żelazna zasada oszczędności. Nie wolno nam trwonić najmniejszej nawet cząsteczki dobra społecznego, na którego wytworzenie składa się codzienna, ofiarna praca całego narodu. Wszelka rozrzutność, marnotrawstwo czy nieudolność w zarządzaniu dobrem społecznym muszą być piętnowane jako działania na szkodę narodu, ponieważ opóźniają one nasz rozwój gospodarczy.

Konieczność najsurowszego przestrzegania zasady oszczędzania występuje szczególnie ostro w warunkach obecnych trudności, wynikających z zaburzeń klimatycznych, przede wszystkim z długotrwałej posuchy. Aby zmniejszyć istniejące trudności musimy zdobyć lub — inaczej — wygospodarować dodatkowe środki finansowe i materiałowe, musimy je wydostać z tych zakamarków naszego aparatu przemysłowego, handlowego i administracyjnego, gdzie przebywają one bezużytecznie i włączyć je do produkcji.

Praktyka wykazała, że są ogromne możliwości uzyskania dodatkowych środków finansowych i surowcowych poprzez wzmożone oszczędności. Idzie tu rzecz jasna i o drobne na pozór oszczędności. Lekceważący stosunek do drobnych wydatków jest również karygodnym szkodnictwem, bo przecież z sum małych w całości naszego rozległe-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Sylwetki przodujących chłopów

Sołtys Franciszka Wanat porwała swym przykładem gromadę Tomkowa w pow. świdnickim

Wysłannik „Słowa" red. Hanna Hoffmanowa donosi:

JESZCZE przed laty, pasąc krowy „pańskie" w majątku ob szarnika pod Tarnowem, marzyła **Franka Wanat** o własnej ziemi i własnym gospodarstwie. Jakież to były utopijne rojenia dla córki wyrobników folwarcznych, nie posiadających nawet skrawka ogródka przed budą, imitującą ówczesne mieszkanie robotników, czyli tzw. „czworaki".

Dziś w Polsce Ludowej Franciszka Wanat posiada nie tylko 4-hektarowe gospodarstwo, ale jest również sołtysem gromady. I to jakim sołtysem w dodatku!! Pod zarządem tej drobnej, jasnowłosej, zaledwie trzydziestoletniej kobiety **gromada Tomkowa** (gmina Jaworzyna — powiat świdnicki) zasłynęła jako wzorowa na całą okolicę.

— Ja tam nie jestem uczona, bo mam zaledwie cztery klasy dawnej szkoły ludowej — mówi przedstawicielce prasy, sołtyska Wanat, ale rozumuję tak:

(Dokończenie na str. 2-ej)

W odpowiedzi na wykrętne tłumaczenie się rządu Norwegii

Rząd ZSRR domaga się ponownie położenia kresu profanacji grobów żołnierzy radzieckich

Moskwa 2.11.

DNIA 10 października br. premier rządu norweskiego Gerhardsen wręczył ambasadorowi ZSRR w Norwegii Afanasjewowi notę rządu norweskiego stanowiącą odpowiedź na notę rządu ZSRR z 1 października w sprawie prowadzonej przez władze norweskie masowej ekshumacji grobów żołnierzy radzieckich w północnej Norwegii.

W nocie tej rząd norweski:

1 usiłuje zamaskować swe niczym nieusprawiedliwione postępowanie mające na celu zlikwidowanie grobów i cmentarzy żołnierzy radzieckich w Norwegii, obłudnym powoływaniem się na to, że postępowanie to jest rzekomo podyktowane jego troską o uporządkowanie grobów żołnierzy radzieckich, którzy polegli w walce o wyzwolenie Norwegii spod okupacji hitlerowskiej.

2 twierdzi, że rząd radziecki zakomunikował rzekomo dopiero 22 sierpnia br. swe zastrzeżenia przeciwko zamiarom rządu norweskiego, co do masowego przeniesienia grobów żołnierzy radzieckich i że wskutek tego, zdaniem rządu norweskiego, rozpoczęte już przenoszenie grobów nie może być wstrzymane.

3 wbrew istotnemu stanowi rzeczy usiłuje twierdzić gołosłownie, że przytoczone w nocie rządu radzieckiego fakty bezczeszczenia grobów żołnierzy radzieckich są rzekomo nie prawdziwe.

W związku z tym 31 października minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński wręczył pierwszemu sekretarzowi ambasady norweskiej w Moskwie, zastępującemu ambasadora Helgebu notę, w której rząd radziecki stwierdza, że przytoczone przez rząd norweski argumenty nie wytrzymują krytyki, ponieważ:

1 **znaczna część cmentarzy żołnierzy radzieckich w Norwegii do chwili ich zlikwidowania była w dostatecznie dobrym stanie, tak, że nie było żadnej potrzeby ich przenoszenia, na co ambasada radziecka zwracała niejednokrotnie uwagę rządu norweskiego.**

2 **z noty ambasady ZSRR z 31 maja br. jak również z oświadczenia ambasadora ZSRR w Norwegii z 21 czerwca 1949 r. wynika jasno, że ambasada radziecka na długo przed 22 sierpnia br. oponowała przeciwko masowemu przenoszeniu grobów.**

3 **przytoczone w nocie rządu radzieckiego fakty bezczeszczenia grobów żołnierzy radzieckich są powszechnie znane, a wie o nich także ludność norweska. Obecnie rząd radziecki dowiedział się o nowych faktach profanacji grobów żołnierzy radzieckich przez władze norweskie.**

W zakończeniu noty rząd radziecki oświadcza ponownie, że masowej likwidacji grobów żołnierzy radzieckich nie można traktować inaczej, niż jako aktu nieprzyjaznego wobec Związku Radzieckiego. Rząd radziecki domaga się stanowczo natychmiastowego położenia kresu likwidacji grobów żołnierzy radzieckich w północnej Norwegii.

Chińska Armia Ludowa wkroczyła do stolicy Tybetu

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Armii Ludowo - Wyzwoleńczej pomocy w wypędzeniu z Tybetu agresywnych sił imperialistycznych.

Przedstawiciel Centralnego Rządu Ludowego gen. Czan Czin-u oświadczył, że żołnierze Armii Ludowo - Wyzwoleńczej, którzy wkroczyli do Tybetu, dopomogą ludności w jej twórczej pracy i pokonywaniu trudności. Miejscowa Armia Tybetańska — powiedział gen. Czan Czin-u — powinna stopniowo przeorganizować się w Armię Ludowo - Wyzwoleńczą.

Pekin 2. 11.

PRZEDSTAWICIEL Centralnego Rządu Ludowego gen. Czan Czin-u odwiedził Dalaj Lamę i przekazał mu pozdrowienia i podarki od Mao Tse-tunga i innych kierowników Centralnego Rządu Ludowego, oświadczając przy tym, że oddziały Armii Ludowo - Wyzwoleńczej będą ściśle przestrzegały postanowień porozumienia o pokojowym wyzwoleniu Tybetu i będą wiernie służyły narodowi tybetańskiemu.

Dalaj Lama podziękował serdecznie za podarki; wyraził wdzięczność i wyraży głębokiego szacunku dla Mao Tse-tunga oraz prosił o przekazanie mu najlepszych życzeń.

Dwa nurty zmagają się na wsi

MROZÓW WALCZY

Patriotyzm Getterów i Wiśniewskich zwycięży

opór Lachów i innych służalców kułackich

(Reportaż Zbigniewa Grotowskiego)

W Mrozowie (pow. Środa Śląska, woj. wrocławskie) na ścianach domów widnieją plakaciki z ręcznie wypisanymi hasłami.

„Pamiętaj, że odstawiając zboże i ziemniaki zapewniasz wyżywienie robotnikowi" — głoszą ołówkiem wypisane, trochę niezdarne literki. Dzieci szkolne sporządziły przy pomocy kierownika szkoły, Barańskiego, wiele takich plakacików. Mają te dziecięce apele swoją wymowę: przecież te właśnie dzieci chłopskie pójdą do miast, do szkół i fabryk.

Przed plakatem przy GRN spotykamy chłopa średniorolnego, Mikołaja Gettera.

— Tak, dla przyszłości naszych dzieci trzeba odstawić zboże i ziemniaki, spłacić podatki — mówi Getter — bo inaczej nie wybuduje się dla nich w miastach szkół, burs czy też fabryk, w których znajdą pracę.

Mikołaj Getter słowa swe popiera czynem: spłacił podatek gruntowy, FOR, raty pożyczki i w 100 procentach wywiązał się z obowiązku odstawy zboża i ziemniaków.

— Nie wszyscy są jednak tacy, jak Getter czy Stefaniak, który również w pełni wywiązał się ze swych zobowiązań wobec państwa — mówi nam ob. Sikora, miejscowy aktywista.

Niestety, Mrozów pozostaje w tyle za innymi gromadami gminy, choć jest siedzibą władz gminnych. Są i tacy jak Ignacy Lach, który na wezwanie do sprzedaży zboża państwu, odpowiedział:

— Nie wymłóciłem jeszcze i nie dam ani kilograma.

Początkowo wyznaczono mu odstawę 1.880 kg. Lach uważał ten wymiar za wysoki. Rozpoczął więc starania o obniżkę, mimo iż mógł bez trudu wywiązać się ze swego zobowiązania. GRN przychyliła się do jego próśb. Obniżono mu plan odstawy do 1.400 kg, mimo to nie odstawił niczego. Jego brat, Antoni Lach, zalega również ze swymi obowiązkami wobec państwa.

Tacy ludzie właśnie szkodzą Getterom i Stefaniakom, szkodzą całej gromadzie, gminie, powiatowi.

— Jeżeli powiat Środa Śląska nie jest jeszcze zwolniony od obowiązku „miarek" i „odsypów" — mówi ob. Sikora — zawdzięcza to właśnie takim gospodarzom, którzy poszli na lep kułackiej propagandy — jak Lachowie.

1.403 KILOGRAMY ZAMIAST 43

Punkt skupu zboża znajduje się w Brzezince. Właśnie przyjechał chłop małorolny, Marian Wiśniewski, aby odstawić ziarno.

— Dużoście już odstawili?

— Dotychczas 1.403 kg — odpowiada z dumą rolnik.

— A jaki mieliście plan?

— Tylko 43 kilogramy — odpowiada Wiśniewski i natychmiast wyjaśnia:

— Mam tylko jeden hektar własnego gruntu. Wziąłem jednak pod uprawę jeden hektar odłogów, jaki rozdzielano w gromadzie. Dzięki temu mogłem odstawić ponad plan.

Szybko obliczamy: Wiśniewski odstawił 32 razy więcej niż był zobowiązany.

— Jestem ORMO-wcem i rozumiem dobrze, jakie my, chłopi, mamy obowiązki wobec państwa. Nie wystarczy, iż jako członek ORMO pomagam władzy ludowej. Nasi bracia w fabrykach, w wojsku, nasi synowie w szkołach muszą otrzymać chleb i mięso. Toteż zakontraktowałem 6 tuczników. Gospodarowanie na tak małej działce ułatwia mi to, że pracuję jako szwajcar w tutejszym PGR-ze.

W Brzezince skup zboża idzie o wiele lepiej niż w Mrozowie. Przykład Wiśniewskiego działa mobilizująco na innych. Toteż plan roczny jest tu już wykonany w 128 procentach. Gromada ta, obok Pisarzowic (107 proc. planu rocznego) i Czernej (101 proc.), należy do przodujących gminy Mrozów. Średniorolni i małorolni tej gromady myślą po obywatelsku.

Plan październikowy dla całej gminy Mrozów wynosił 200 ton; do 26 października odstawiono z gospodarst indywidualnych, przeważnie średniackich, 164 tony. Jedyna w gminie spółdzielnia produkcyjna „Polonia" w Marszowicach, dostarczyła 30 ton doskonałego siewnego zboża selekcyjnego.

WYMOWNY RACHUNEK

Sypie się na punkcie skupu złocista pszenica spółdzielcza — plon pracy 24 jej członków, repatriantów z Francji. „Polonia" to jedna z najstarszych spółdzielni produkcyjnych Dolnego Śląska.

— Oto jest dowód wyższości gospodarki uspołecznionej nad indywidualną — mówi ob. Jan Kaługa, przewodniczący spółdzielni. — Mając 24 członków odstawiliśmy już ogółem 64 tony ziarna, podczas gdy gromada Wilkszyn, gdzie jest 50 gospodarstw indywidualnych, a więc dwa razy więcej rąk do pracy niż u nas, miała plan 78 ton i jeszcze go dotychczas nie wykonała.

Marszowice gospodarują dobrze. Dniówka obrachunkowa osiągnęła 34 zł. Spółdzielnia zaprowadziła wzorową hodowlę owiec. Wieś jest zradiofonizowana. Opiekuje się nią stale ekipa z wrocławskich wodociągów.

Chłopi gospodarujący zespołowo mogli poczynić w swej wsi wiele inwestycji gospodarczych i kulturalnych. Podnieśli hodowlę, uprawiają ziarno selekcyjne i wzorowo wywiązują się ze swych zobowiązań wobec państwa.

I tak można by jeszcze mnożyć przykłady z gminy Mrozów. W gromadach zamieszkałych przeważnie przez repatriantów zza Bugu stwierdzamy jakby dwa nurty. Pierwszy — to nurt patriotyzmu ludowego, reprezentowany przez Wiśniewskich i Getterów, którzy wywiązują się wzorowo ze swych zobowiązań wobec państwa; wraz z nimi przodują chłopi ze spółdzielni produkcyjnej. Nurt drugi — to Lachowie, którzy nie młócą, nie odstawiają zboża, nie kontraktują, nie płacą podatków. Ale silniejszą okaże się na pewno dusza Getterów i Wiśniewskich. Wyczytamy to z suchych meldunków cyfr, mówiących o wykonaniu planu skupu zboża, ziemniaków, kontraktacji i spłat podatku.

Walka o skup zboża w Mrozowie toczy się jeszcze. Cyfry październikowe pozwalają przypuszczać, że walka ta zakończy się zwycięstwem.

Sołtys Franciszka Wanat porwała swym przykładem gromadę Tomkowa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Kto chce wydawać zarządzenia, szanowane przez innych ludzi, musi sam dawać im przykład. I dlatego najpierw ja, jako sołtys uiściłam wszelkie zobowiązania wobec Państwa Ludowego.

Gruntu mam niewiele, ale bez żadnej szkody dla rodziny dostarczyłam na punkt skupu 3 tony zboża ponad plan. Także samo wywiązałam się z dostarczenia ziemniaków, zakontraktowanego żywca oraz zobowiązań finansowych: podatku gruntowego, rat FOR-u i Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

I wtedy (a było to w niedzielę) odbyło się w Tomkowej zebranie organizacji partyjnej PZPR oraz aktywu gromadzkiego. Wówczas „wygarnęłam" wszystko tak po prostu od serca.

— Ludzie — powiadam — **musimy dostarczyć miastu jadła — ziemniaków, zboża i mięsa, aby robotnicy syci i najedzeni wznosili wspaniałe budowle socjalizmu. Aby wyrastały jak grzyby po deszczu imponujące giganty przemysłowe, jak: Nowa Huta, Dychów, Częstochowa czy Wierzbica. Aby budowano socjalistyczną Warszawę i nowoczesne osiedla robotnicze w Tychach, Radomiu czy Dąbrowie Górniczej. Nasze chłopskie pieniądze powrócą do nas na wieś w postaci różnych inwestycji wiejskich: — szkół, domów ludowych, świetlic, szpitali, dróg, maszyn rolniczych czy nawozów sztucznych. I wiem doskonale, że np. do mnie osobiście powrócą one jako studia uniwersyteckie mojej córki Helki...**

Właśnie na tym zebraniu mieszkańcy Tomkowej w odpowiedzi na apel chłopów z Borzęcina (powiat Milicz) idąc wzorem swej sołtyski, zobowiązali się uiścić do dnia 15 listopada br. wszystkie zobowiązania wobec państwa zarówno w naturaliach jak i finansowe. Po zebraniu odbyło się zbiorowe dla całej gromady odstawienie zboża oraz ziemniaków na punkt skupu. Zbiorowa ta odstawa przemieniła się w wielką manifestację wypełnienia obowiązków wobec Polski Ludowej.

O tym wszystkim — o wielkim dniu gromady Tomkowej, opowiada w swym domu sołtys Franciszka Wanat. Przy stole odrabia zadania przyszła studentka Uniwersytetu Wrocławskiego — jedenastoletnia Hela — na razie uczennica piątej klasy szkoły podstawowej...

Hanna Hoffmanowa

Takiego tempa rozwoju nie było jeszcze w Niemczech — powiedział wicepremier Ulbricht

(Dokończenie ze str. 1-szej)

stów, obszarników i ich reakcyjnego aparatu biurokratycznego.

Realizacja planu 5-letniego jak również jego podstawowe postanowienia — związane są z zacieśnianiem przyjaznych stosunków i współpracy gospodarczej między NRD a Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu pokoju.

Nasze wielkie budownictwo — powiedział Ulbricht — może rozwijać się pomyślnie jedynie w warunkach pokoju. I dlatego jest plan 5-letni planem pokoju. Służy on pokojowemu budownictwu i rozwojowi sił produkcyjnych dla celów pokojowych a nie dla zbrojeń.

Mówca podał, że w 1955 roku produkcja przemysłowa NRD będzie wynosiła 192,3 proc. w porównaniu z 1950 r., tj. podniesie się przeszło dwukrotnie w porównaniu z 1936 r. W 1955 roku globalna wartość produkcji przemysłowej wyniesie 45.006,3 milionów marek, podczas gdy w 1936 r. wynosiła ona w cenach porównywalnych 21.282 miliony marek. Takiego tempa rozwoju nie było jeszcze w Niemczech i nie było w żadnym kraju kapitalistycznym.

Walter Ulbricht zaznaczył, że plan 5-letni posiada doniosłe znaczenie dla walki, jaką toczy naród niemiecki o utworzenie jednolitych, demokratycznych i pokojowych Niemiec.

Wiemy dobrze — powiedział Ulbricht — że imperialistyczne mocarstwa zachodnie oraz imperialiści niemieccy nie chcą zjednoczenia Niemiec.

Z ubolewaniem musimy stwierdzić, że parlament w Bonn pod wpływem sił imperialistycznych dwukrotnie odmówił rozpatrzenia propozycji Izby Ludowej NRD, zmierzających do zjednoczenia Niemiec i do zawarcia traktatu pokojowego.

Nie ulega wątpliwości, że przyszłość należy do tych, którzy walczą o pokój, o postęp i o jedność Niemiec. Jesteśmy przekonani, że w ogólnoniemieckich wyborach większość narodu niemieckiego wybierze drogę pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej, pokojowego budownictwa, a nie amerykańską drogę paktu atlantyckiego, drogę wojny.

Oszczędność prawem naszej gospodarki

(Dokończenie ze str. 1-ej)

go życia gospodarczego powstają sumy ogromne.

Poza wykrywaniem i zwalczaniem marnotrawstwa w procesie produkcji musimy zwrócić baczną uwagę na inne wydatki, związane ze stylem pracy poszczególnych przedsiębiorstw i instytucji. Trzeba ograniczyć do istotnych potrzeb delegacje i wyjazdy służbowe, rozmowy telefoniczne i nakłady na druki i formularze. Trzeba przystosować środki transportowe do niezbędnych jedynie potrzeb przedsiębiorstwa. Trzeba zwalczać jak najostrzej wszelkie skłonności do luksusu i rozrzutności.

Odnosi się to również do dziedziny nowych inwestycji, w której często spotykamy się z przykładami rozrzutnego, marnotrawnego planowania. Idzie tu o luksusowe wykańczanie pomieszczeń biurowych, co nie tylko podnosi ich koszt, ale znacznie odciąga termin ich ukończenia i oddania do eksploatacji.

Nie wyliczymy tu rzecz jasna wszystkich przykładów marnotrawstwa, nie wyliczymy wszystkich źródeł oszczędności. Jest ich wiele. Naszym zadaniem, sprawą każdego Polaka - patrioty jest stała walka z marnotrawstwem pod każdą postacią. Jakiekolwiek odstępstwa od zasady surowego oszczędzania będą ścigane i piętnowane jako przejaw szkodnictwa, godzącego w interesy narodu. **Oszczędność musi stać się powszechnie przestrzeganym prawem naszej gospodarki.**

Coraz gęstszym sznurem jadą wozy chłopskie do punktów skupu

31. X. w całym kraju przekroczono dzienny plan dostaw zboża

W DNIU 31 października dostawy zboża do punktów skupu w całym kraju przekroczyły poziom planu dziennego podobnie jak w ciągu 5 poprzednich dni.

DALSZYCH 19 powiatów przekroczyło w tym dniu granicę 65 proc. rocznego planu skupu zboża. Są to powiaty: Brzeziny, Kutno, Łask, Łowicz, Łęczyca, Rawa Mazowiecka, Łódź, Piotrków, Sieradz, Wieluń, (woj. łódzkie) — Wyrzysk (woj. bydgoskie), Kępno, Kościan Międzyrzec, Nowy Tomyśl, Ostrów Wlkp., Poznań i Śrem (woj. poznańskie), oraz Opoczno (woj. kieleckie).

W ten sposób ogólna liczba powiatów, które wykonały co najmniej w 65 proc. roczny plan sprzedaży zboża państwu dosięgła 85 w tym 10 powiatów po przekroczeniu 90 proc. rocznego planu uzyskało zwolnienia od miarek młyńskich i odsypów.

Pow. Piła, woj. poznańskie przekroczył w dniu 31 ub. miesiąca 100 proc. rocznego planu.

Liczne dalsze powiaty meldują o całkowitym wykonaniu planu skupu ziemniaków jadalnych.

PRZEBIEG WYKONANIA ZOBOWIĄZAŃ

PRZED masami pracującego chłopstwa, aktywem społecznym oraz pracownikami aparatu skupu i aparatu finansowego, stoi obecnie zadanie dalszego wzmagania troski o to, by już od pierwszych dni listopada zobowiązania wsi były wykonywane co najmniej w takim samym a nawet w szybszym tempie niż w ostatnim tygodniu października.

LICZNE meldunki z terenu świadczą o tym, że w wielu miejscowościach szeroka praca uświadamiająca przygotowała grunt pod dalsze wzmaganie tempa skupu ziemiopłodów i spłaty zaległości finansowych.

I tak np.: chłopi z gromady Rykoszyn w gminie Piekoszków, woj. kieleckie, idąc za przykładem chłopów z gminy Snochowice, którzy pierwsi w pow. kieleckim przekroczyli roczny plan sprzedaży zboża — zobowiązali się zorganizować w dniu 2 listopada br. zbiorową odstawę i w ten sposób osiągnąć 100 proc. wykonania planu rocznego.

Zapowiedzią dalszych sukcesów w skupie zboża jest również nasilenie odstawy zboża w tych powiatach, gdzie oporne elementy kułackie hamują dotychczas wykonanie planu.

GROMADY REALIZUJĄ WSZYSTKIE ZOBOWIĄZANIA

Bez przerwy napływają meldunki o pełnej realizacji wszystkich zobowiązań wobec państwa przez poszczególne gromady i całe gminy.

Chłopi z gromady Jasień, pow. Bytów woj. koszalińskie, odstawili już zboże i ziemniaki w ilości przewidzianej przez plan roczny oraz spłacili wszystkie zobowiązania finansowe. Pierwsza w woj. olsztyńskim wywiązała się ze wszystkich zobowiązań wobec państwa gmina Nowa Pasłęka pow. Braniewo.

W dużym stopniu jest to zasługą sołtysów, pracowników GRN oraz aktywu partyjnego.

OFIARNI PRACOWNICY PUNKTÓW SKUPU

OFIARNIE pracują zespoły setek punktów skupu zboża w całym kraju.

Do gminnego punktu skupu w Cieszkowie, pow. Milicz, wozy ze zbożem podjeżdżają nieprzerwanym sznurem. Szybko i sprawnie pracują: Jan Małecki, Feliks Radziński i Bonifacy Sułek, którzy pomagają znosić worki z wozów i szybko ważą. Obecnie pow. Milicz przekroczył już jako pierwszy w woj. wrocławskim granicę 90 proc. rocznego planu dzięki czemu zarządzono zwolnienie od odsypów i miarek młyńskich.

DOSTAWY ŻYWCA

ODSTAWIAJĄC w ustalonych terminach zakontraktowane tuczniki chłopi wielu gromad i gmin przyczynili się w ostatnich dniach października do wykonania i przekroczenia miesięcznego planu skupu trzody chlewnej.

M. in. plan przekroczony został w pow wyrzyskim woj. bydgoskie. Na spędach w pow. grudziądzkim w jednym tylko dniu 29 ub. mies. wydano chłopom 356 zaświadczeń uprawniających do premiowego zakupu śruty i węgla.

Miesięczny plan skupu żywca wykonany został w 100 proc. również przez powiat szczeciński.

SPŁATY NALEŻNOŚCI FINANSOWYCH

NADAL zwiększają się wpływy z tytułu zobowiązań finansowych wsi.

Przodują pod tym względem chłopi pow. pow. Oświęcim, Bochnia i Myślenice woj. krakowskie. Do wykonania planów finansowych przyczynia się często aktywna praca referentów podatkowych w Gminnych Radach Narodowych.

Nie pomogły Trumanowi groźby ani nawet „koncern morderców" Strajk dokerów nowojorskich trwa nadal

STRAJK przeszło 30 tysięcy dokerów w porcie nowojorskim trwa nadal. Port zamarł całkowicie. Robotnicy przerwali pracę na 136 przystaniach, przy czym strajk rozszerza się i na inne przystanie. Ze strajkującymi dokerami solidaryzują się dokerzy Bostonu, Jersey City i innych miast.

Strajkujący robotnicy domagają się stanowczo zmiany umowy zbiorowej, jaką im narzuciło prawicowe kierownictwo związkowe, znajdujące się na usługach przedsiębiorców. Strajkujący żądają równocześnie ustąpienia gangstera Ryana, który wskutek zakulisowych machinacji dostał się na stanowisko przewodniczącego związku dokerów.

Ziemniaków we Wrocławiu pod dostatkiem

(Dokończenie ze str. 1-ej)

widać. Więc kierownik ze swymi dwoma pracownikami pracuje i w dzień i w nocy.

Nie wiele lepiej wiedzie się w punkcie nr 25 na Psiem Polu. Dopiero kiedy przed drzwiami budynku zebrała się spora grupa nabywców, nadszedł kierownik, Juliusz Kisielski. Była to godzina 11,30. Okazuje się, że z braku pracownika ob. Kisielski sam musiał udać się do biura z rozliczeniem.

— Czy nie można by jednak wykonywać prac tego rodzaju o innej porze? — pytamy.

— Niestety, nie, gdyż w budynku naszym brak instalacji elektrycznej — odpowiada kierownik.

Jak widzimy, mimo, że ziemniaków jest pod dostatkiem, a jeszcze 1000 ton zakopcowano na okres późniejszy, wiele jest niedociągnięć w pracy wewnątrzorganizacyjnej instytucji rozprowadzających.

Mówią także o tym robotnicy z punktu nr 6 przy ul. Piotra Skargi.

— Obiecano nam ciepłe ubrania ochronne. A chociaż chłód porządnie dokucza, dyrekcja nie spełniła swego przyrzeczenia.

Jan Tomaszewski, kolejarz, zam. przy ul Jęczmiennej 23, wybrał się ze swą małżonką po ziemniaki. Jak twierdzi, z zakupu jest zadowolony.

— Zdążyłem przed przymrozkami — powiada — a to rzecz niemal najważniejsza. Trzeba, aby i inni pośpieszyli się z realizacją talonów. Szkoda było by pozwolić marznąć lub zmoknąć tym pięknym, suchym ziemniakom — kończy, wskazując na magazyn kartofli.

(taw)

5 lat więzienia za oszukiwanie państwa i chłopów

RAD Wojewódzki z Wrocławia na sesji wyjazdowej w Świdnicy rozpatrzył w trybie doraźnym sprawę przeciwko nieuczciwemu pracownikowi Miejskich Zakładów Mleczarskich w Świdnicy — Józefowi Krasowskiemu i właścicielowi sklepu spożywczego w Świdnicy — Julianowi Domagale.

Krasowski od dłuższego czasu oszukiwał państwo i chłopów odstawiających mleko do MZM zapisując mniejszy niż w rzeczywistości procent zawartości tłuszczu w mleku. Z uzyskanych tą drogą „nadwyżek" skradzionych z zakładów, Krasowski wyprodukował ponad 150 kg masła i sprzedał je właścicielowi prywatnego sklepu spożywczego w Świdnicy — Julianowi Domagale.

Domagała wiedząc, że masło pochodzi z kradzieży zakupił je, a następnie rozprzedał dalej po 50 — 60 zł za 1 kg.

Biorąc pod uwagę wybitnie szkodliwy charakter przestępstwa godzącego w interesy mas pracujących — Sąd skazał Józefa Krasowskiego na karę 5 lat więzienia i Juliana Domagałę na 3 lat więzienia i 1000 zł grzywny.

Nie wszędzie dotarło zrozumienie
obywatelskiego czynu wsi
Nie może być opóźnień w spłacie podatku

CYFRY oficjalnych statystyk Polski sanacyjnej mówią, że dochód roczny drobnych gospodarstw chłopskich w latach 1926-1927 wynosił na 1 ha 151 zł rocznie, a zadłużenie sięgało 155 zł. Odnośne dane za lata 1929-1930 wynosiły już 104 i 324 zł. Zubożenie szerokich mas pracującego chłopstwa postępowało stale naprzód.

Jednym z głównych powodów wzrastającej nędzy wsi była polityka podatkowa sanacji. Przecież opodatkowanie dochodu do zł 200 w Polsce sanacyjnej wynosiło 20 procent, a opodatkowanie dochodu ponad 2.000 zł tylko 8,7 procenta! Oznaczało to — jeśli chodzi o wieś — uprzywilejowanie w podatkach bogaczy, a upośledzenie chłopów mało- i średniorolnych, wydanie ich na żer obszarników i kułaków, lichwiarzy i spekulantów.

Wzrasta zamożność wsi

W POLSCE Ludowej zlikwidowaliśmy dzięki reformie rolnej warstwę obszarników. Ponad 1.000.000 mało- i średniorolnych chłopów polskich otrzymało ziemię. Władza ludowa przekreśliła sięgające zawrotnych sum zadłużenia. Skarb państwa przyszedł wsi z olbrzymią pomocą w odbudowie zniszczeń wojennych. Do dyspozycji mało- i średniorolnych chłopów oddano kredyty i wielkie ilości nawozów sztucznych. Setki najbardziej zaniedbanych wsi otrzymują światło elektryczne. Buduje się na wsiach szkoły, domy kultury, ośrodki zdrowia, drogi i mosty. Wczoraj pomiatani i wydani na pastwę nędzy mało- i średniorolni chłopi polscy, stali się dziś współgospodarzami kraju i korzystają z wszystkich dóbr materialnych i kulturalnych.

Dzięki polityce Państwa i Partii, dzięki uprzemysłowieniu kraju wzrosła w olbrzymim stopniu zamożność gospodarki indywidualnej chłopów mało- i średniorolnych. Z roku na rok od chwili zakończenia wojny rośnie dochodowość gospodarstw chłopskich. W ciągu roku 1950 wzrosła ona w porównaniu do r. 1949 przeciętnie o 38,9 proc. (Dochody chłopów średniaków podniosły się o 29,5 proc.).

Wśród wielu czynników, które spowodowały ten fakt jest nowa, odpowiadająca interesom wsi i interesom rozwoju państwa ludowego polityka podatkowa. Władza ludowa nakładając podatki i daniny majątkowe bierze przede wszystkim pod uwagę możliwości płatnicze wsi, wychodząc ze słusznego założenia, że ci, którzy mają większe dochody, powinni i muszą więcej płacić.

Antynarodowa postawa kułaków

BUDOWNICTWO socjalistyczne i jego potrzeby w Polsce Ludowej wymagają olbrzymich nakładów finansowych, wymagają prawidłowości naszej polityki finansowej, punktualnego i regularnego płacenia świadczeń na rzecz państwa. Dobrze sobie zdają z tego sprawę chłopi mało- i średniorolni.

Wiedzą oni, że na pieniądze czeka nasz rozbudowujący się przemysł, czekają fabryki wytwarzające towary przemysłowe dla wsi, czekają polscy robotnicy. Chłopi pracujący wiedzą, że sojusz robotniczo - chłopski wymaga ze strony wsi wzajemności. Od tego, w jakim terminie wieś wywiązuje się ze swoich zobowiązań, zależy punktualne wykonywanie naszych ogólnonarodowych planów gospodarczych, dzięki którym z miast płynie do POM-ów, SOM-ów, spółdzielni produkcyjnych, spółdzielni gminnych i do gospodarstw indywidualnych rzeka maszyn, nawozów sztucznych, artykułów przemysłowych, materiałów tekstylnych, obuwia itd. itd.

Jak wykazują ostatnie dane przeszło 75 procent gospodarstw w skali ogólnokrajowej wywiązuje się z podatku gruntowego, ale nie wszędzie jeszcze dotarła świadomość, że równie punktualnie jak podatek gruntowy należy płacić raty na FOR. Warstwa kułacka, przed wojną trzymająca z sanacją i uprzywilejowana przez państwo burżuazyjne w burżuazyjnym systemie podatkowym, jest, jak wynika z ostatnich statystyk, najbardziej oporna i wroga w wypełnianiu obowiązków w stosunku do państwa. Kułacy nie tylko nie wywiązują się z podatku gruntowego, ale usiłują również ignorować FOR i Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski. Ten fakt, że w spłacie rat FOR-u jest stosunkowo najwięcej opóźnień ma swoją wymowę. FOR obowiązuje przede wszystkim zamożniejszą część chłopów. Postawa kułaków jest i w tym wypadku antynarodowa. Podobnie przedstawia się sprawa spłaty rat Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Przyczajony na wsi wróg klasowy — kułak — nie płacąc sam, usiłuje pociągnąć za sobą mniej uświadomione, chwiejne jednostki z warstwy średniackiej. Ale państwo ludowe wymaga od wszystkich wypełniania obowiązków obywatelskich. Ci, którzy lekceważeniem tych obowiązków usiłują opóźnić nasze wielkie budownictwo, dopuszczają się szkodnictwa.

Na pieniądze należne państwu czeka budujący się przemysł

Zaległe raty FOR muszą być spłacone

W OKRESIE przeprowadzania reformy rolnej poszły na wieś z bratnią pomocą mało- i średniorolnym — brygady robotnicze. Dziś te same brygady pomagają chłopom w ramach akcji „dobrowolnego inkasa" w spełnianiu obowiązków finansowych wobec państwa ludowego. W wykonaniu tych obowiązków nie może zabraknąć ani jednego chłopa, który czuje się patriotą. 1 października minął zasadniczy termin spłaty podatku gruntowego. W ostatnią niedzielę dzięki akcji „dobrowolnego inkasa" mogli wypełnić swój obowiązek ci z mało- i średniorolnych, którzy opóźnili się. Nieliczna reszta, która z różnych powodów jeszcze do tej pory nie wpłaciła należnych sum — uczyni to w ciągu najbliższych dni.

Elementarne zasady sprawiedliwości społecznej wymagają nagrody dla tych, którzy zachowują się jak patrioci, a kary — dla maścicieli i wrogów. Polityka finansowa naszego państwa ludowego, kierując się zasadami sprawiedliwości społecznej, stosuje ulgi podatkowe w stosunku do punktualnych i [illegible] telnych podatników, w stosunku do rodzin obarczonych dziećmi i w stosunku do tych, co raz to liczniejszych, którzy przodują w skupie zboża, w akcji hodowli trzody i w hodowli roślin przemysłowych.

Oporni i działający na szkodę społeczeństwa nie mogą się spodziewać żadnych ulg, ani żadnych względów. Nieposzanowanie prawa i interesów ogółu — przede wszystkim przez kułaków — spotka się ze strony władzy ludowej ze zdecydowanymi i ostrymi sankcjami. Podatki, zaległe raty Pożyczki Narodowej i FOR-u muszą być spłacone jak najszybciej.

Trakt.

„Wolna Europa" broni spekulantów

NA wstępie opowiemy pewną no wojorską historyjkę. Oto dziennikarz zagraniczny odwiedził w towarzystwie swego amerykańskiego kolegi nocny lokal. Jankes pragnie zaimponować Europejczykowi znajomością „wyższych dziesięciu tysięcy" Nowego Jorku. Objaśnia więc kolegę zza Oceanu:

— Tam, przy stoliku w rogu, siedzi znany gangster: jest to specjalista od „automatów szczęścia". Jest on w dobrych stosunkach z władzami. Ma na swoim koncie nie małą ilość morderstw. A tam, obok, siedzi właścicielka znanej palarni opium, ta ubrylantowana dama. Ten wysoki jegomość, który w tej chwili zbliżył się do baru, to znany szuler. Ma bajeczne szczęście w kartach, zwłaszcza, gdy sam rozdaje...

—No, dobrze — dziwi się Europejczyk — jeżeli tak powszechnie wie się o zbrodniach i przestępstwach tych ludzi, dlaczego nie zamknie się ich do więzień?

Na to Amerykanin oburzony:

— Pan zapomina, że Ameryka jest krajem wolności!...

Taką „wolność" eksportują właśnie Amerykanie w ramach „planu Marshalla" do Europy i takiej „wolności" wyznawczynią jest rozgłośnia radiowa, tzw. „Wolna Europa"

Audycje tej rozgłośni są rzeczywiście „wolne", ale wolne od prawdy, uczciwości. Ostatnim wybrykiem eterowym „Wolnej Europy" była audycja na temat trudności gospodarczych w Polsce, w której wielbiciel „wolności" w stylu amerykańskim wystąpił rycersko w obronie spekulantów, „prześladowanych" przez nasze władze, nie okazujące elementom przestępczym tego pobłażania, jakim darzą władze amerykańskie swoich gangsterów.

„Czy nie ma dziś spekulantów w Polsce? — zapytywała „Wolna Europa" swych naiwnych odbiorców. — Oczywiście są. Są drobne rybki, płotki, o których nie warto mówić"

Nie warto mówić o rzeźniku wrocławskim, który w ruinach kościoła urządził sobie rzeźnię na wielką skalę. Nie warto mówić o tym, że z 12.000 świń, zakontraktowanych w powiecie nowotarskim, odstawiono tylko 6.000, a reszta dostała się w ręce spekulantów. Nie warto mówić o tych „płotkach" które dzień po dniu dezorganizują rynek, mącą regularną wymianę między wsią i miastem i stanowią najbardziej szkodliwy element w naszej gospodarce.

„Wolna Europa" wolałaby, aby nie mówiono i nie pisano o tych biednych „złotych rybkach", które zarabiają takie sumy, że ich potomstwo zasila wydatnie szeregi hulających chuliganów. Oczywiście szczekaczka amerykańska w Europie wolałaby, aby nie zwracano uwagi na zbrodniczą robotę spekulantów, bo przecież każdy z nich to cenny agent imperializmu, pracujący w dodatku dla imperialistów „bezinteresownie". Nie trzeba się z nim dzielić ciężko za zdradę „zapracowanymi" dolarami judaszowymi. Spekulant, który całą swą działalnością służy sprawie imperializmu, który jest takim samym sabotażystą jak nasłany agent — tuczy się kosztem polskiego społeczeństwa. „Ciszej więc o tych „płotkach" — woła „Wolna Europa".

Po tym wypadzie w obronie spekulacji „Wolna Europa" analizując przyczyny trudności gospodarczych Polski, przyznaje, że tempo industrializacji jest szybkie i dochodzi do kapitalnego wniosku: Oto dlatego w Polsce odczuwa się braki pewnych artykułów żywnościowych, że wysyła się je masowo do NRD.

Audycja ta nadana została w tym samym dniu, w którym na stacji w Węglińcu przejmowano pierwsze pociągi z ziemniakami z NRD, przeznaczonymi dla Gliwic. Kłamstwo miało bardzo króciutkie nogi.

GROT.

W. Bachnow i J. Kostiukowski

Przełożył M. Załucki

Szafa

W szacownej pewnej instytucji
Już od szeregu lat
Przy wejściu stoi stara szafa
No — i zawadza grat!
Odźwierny więc pomyślał raz,
Że to po prostu wstyd aż,
Że grata już przesunąć czas,
Przesunąć na korytarz!...

Wtem zjawił się referent Cmik
(Ot, pedant bez polotu!)
Ponuro spojrzał — no i w krzyk:
„Hej, stary, a wy co tu?"
Odźwierny odrzekł: „Ha, no cóż —
Jak widzi pan dygnitarz,
By nie zawadzał przy drzwiach tuż —
Pcham grata na korytarz!"
„Ach, tak — rzekł Cmik. — Istotnie, fakt"
Przesunąć trza! Pewnikiem!
Lecz sprawę wpierw (tak każe takt)
Uzgodnię z Kierownikiem!"

Kierownik się poskrobał w łeb,
Poważną zrobił minę
I nad problemem — choć nie klep —
Rozmyślał przez godzinę...
Aż rzekł: „Wiadomo... Warto by
Coś zrobić z tym antykiem!
Lecz rzecz tę wpierw pozwólcie mi
Omówić z Naczelnikiem!"

Naczelnik — owszem — był łaskawy,
Rozważył — owszem — sedno sprawy
A rozważywszy krzyknął w głos:
„To świetna myśl! Genialna wprost!
...Lecz któżby się ośmielił, kto —
Ni z tego ni z owego —
Odwieczny zmieniać status-quo
Bez zgody... Naczelnego?!..."

Naczelny zasię — prędki człek —
Po krótkiej chwili krótko rzekł: —
„Cóż... Niezła to idea,
Nic nie mam przeciw niej ja,
Nic przeciw niej ja nie mam, lecz
Z kimś jeszcze uzgodnijmy rzecz!..."
„Z kim?!"

„Jakto — z kim? Pomyślcie!
Z tym, który jest od takich spraw,
Jak sprawa drzwi i szaf przy drzwiach:
Z odźwiernym oczywiście!"

(„KROKODYL")

Zdobycze Rewolucji Październikowej

Bratnia rodzina narodów

fundament wielkich przemian

JEDNYM z pierwszych historycznych aktów Rewolucji Październikowej była podpisana przez Lenina i Stalina „Deklaracja Praw Narodów Rosji", ustanawiająca zasady polityki narodowościowej władzy radzieckiej:

1) Równość i suwerenność narodów Rosji.
2) Prawo narodów do samookreślenia aż do oderwania się i utworzenia samodzielnych państw.
3) Zniesienie wszelkich narodowych i narodowo-religijnych przywilejów i ograniczeń
4) Swobodny rozwój mniejszości narodowych i grup etnograficznych zamieszkujących terytorium dawnej Rosji.

W imię internacjonalizmu

„OBALAJĄC obszarników i kapitalistów — mówił Stalin — Rewolucja Październikowa rozbiła okowy ucisku narodowego i wyzwoliła z tego ucisku wszystkie bez wyjątku narody uciskane rozległego państwa. Proletariat nie może wyzwolić siebie nie wyzwalając narodów uciskanych. Cechą charakterystyczną Rewolucji Październikowej jest fakt, że przeprowadziła ona w ZSRR te rewolucje narodowo - kolonialne nie pod flagą nienawiści narodowej i starć między narodami, lecz pod sztandarem wzajemnego zaufania i braterskiego zbliżenia się robotników i chłopów wszystkich narodowości ZSRR, nie w imię nacjonalizmu, lecz w imię **internacjonalizmu.**

Właśnie dlatego, że rewolucje narodowo-kolonialne dokonane zostały u nas pod kierownictwem proletariatu i pod sztandarem internacjonalizmu. Właśnie dlatego ludy - pariasy, ludy - niewolnicy po raz pierwszy w dziejach ludzkości podniosły się do poziomu narodów rzeczywiście wolnych i rzeczywiście równych zarażając swoim przykładem narody uciskane całego świata".

(J. Stalin „Zagadnienia leninizmu" str. 186).

Nieograniczone możliwości rozwoju

ZWYCIĘSTWO Rewolucji Październikowej i przejście władzy w ręce proletariatu stało się fundamentem bratniej współpracy i zjednoczenia narodów radzieckich, w jedno państwo związkowe.

W okresie wojny domowej i interwencji zjednoczenie to nosiło charakter sojuszu wojskowego, a po zakończeniu wojny, gdy sprawa odbudowy gospodarczej wysunęła się na pierwszy plan, objęło ono również dziedziny gospodarcze i polityczne. W utworzonym w 1922 r. Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich współpraca polityczna, gospodarcza i wojskowa stworzyła nieograniczone możliwości dla rozwoju twórczych sił i talentów narodów radzieckich.

Lenin i Stalin uczyli, że decydującym warunkiem umocnienia przyjaźni między narodami ZSRR jest likwidacja nierówności społecznej, powstałej historycznie wskutek nierównomiernego rozwoju ekonomicznego narodów zamieszkujących tereny carskiej Rosji.

Realizując konsekwentnie leninowsko-stalinowską politykę narodowościową, partia komunistyczna i rząd radziecki wcieliły w życie hasło o pomocy narodów przodujących, a w pierwszym rzędzie narodu rosyjskiego, dla narodów zacofanych. Umożliwiło to zlikwidowanie w krótkim czasie dzictwa przeszłości — zacofania gospodarczego i politycznego ciemiężonych dawniej ludów.

Wielkie przeobrażenia socjalistyczne zmieniły nie do poznania oblicze republik, obwodów i okręgów narodowych Związku Radzieckiego. Na zgliszczach starych narodów burżuazyjnych powstały nowe, socjalistyczne narody, zjednoczone i silne. Nieznane w historii tempo industrializacji kraju, kolektywizacja wsi i rewolucja kulturalna przekształciły ZSRR w przodujące, potężne państwo socjalistyczne kroczące w awangardzie ludzkości.

Hydromechanizacja na budowlach komunizmu zamienia kopacza w mechanika

Wykonanie gigantycznych prac przy budowie obiektów stalinowskich a w szczególności olbrzymie rozmiary robót ziemnych byłyby nie do pomyślenia bez nowoczesnych, mechanizujących te prace maszyn i instalacji, jakich dostarcza budowom przemysł radziecki.

Wielkie znaczenie dla podniesienia wydajności pracy i przyspieszenia jej tempa odgrywa mechanizacja robót hydrotechnicznych, polegająca na tym, że wszystkie zasadnicze roboty ziemne jak wykopy, przemieszczanie wielkich ilości ziemi i namulanie odbywa się przy pomocy wody. Woda rozpulchnia grunt a wielkie pompy ssące przenoszą ziemię na odpowiednie miejsca.

Pierwsza instalacja hydrotechniczna została użyta przy budowie Dnieprostroju, gdzie przy jej pomocy wykopano 700 tys. metrów sześciennych ziemi, zaś przy budowie kanału im. Moskwy — 10 milionów m sześciennych ziemi.

Niebywały rozwój prac hydrotechnicznych w okresie powojennym postawił przed radzieckimi konstruktorami nowe zadanie. Sama budowa Cymlańskiego hydrowęzła wymagała wykonania przeszło 25 milionów m sześć. robót ziemnych. Konstruktorzy opracowali model nowej pompy ziemnej typu „500-60", której wydajność na godzinę wynosiła 500 m sześc. ziemi.

Opierając się na bogatym doświadczeniu lat ubiegłych zespół pracowników węzła Cymlańskiego opracował nowe, doskonalsze metody pracy i doprowadził ilość namulanej w ciągu doby ziemi do fantastycznej cyfry 200 tys. metrów sześciennych — cyfry nie znanej dotychczas w tej dziedzinie praktyki człowieka.

Hydromechanizacja jest najnowocześniejszą i najbardziej wydajną metodą pracy, uwalniającą człowieka od ciężkiego wysiłku fizycznego, zamieniającą kopacza w mechanika kierującego maszyną.

Niedyskrecje

REKIN PRASY „ATLANTYCKIEJ"

OSTATNIO zmarł w Kalifornii William Randolph Hearst, twórca brukowej tzw. „żółtej" prasy amerykańskiej i jeden z najpotężniejszych rekinów prasy „atlantyckiej".

Przedsiębiorstwo wydawnicze Hearsta, publikujące 23 dzienniki, 9 miesięczników i dziesiątki tygodników, oddane było na usługi najskrajniejszej reakcji światowej. Prasa Hearsta gorąco popierała politykę Hitlera oraz sprzyjała ruchowi faszystowskiemu w Hiszpanii i Włoszech.

Dzienniki i radiostacja Hearsta szerząc oszczerstwa i kłamstwa występowały przeciwko porozumieniu między Związkiem Radzieckim a Ameryką zarówno podczas ostatniej wojny jak i po wojnie. Do ostatniej chwili Hearst prowadził wielką kampanię w obronie Mac Arthura.

Hearst pragnąc wzbogacić „kulturę" amerykańską zakupował w Europie zabytkowe pałace, kościoły, które po zdemontowaniu przewoził do swoich posiadłości i tam je rekonstruował.

Majątek Hearsta, do którego doszedł posługując się najbardziej krwiożerczymi metodami kapitalistycznymi oceniony został po jego śmierci na 200 milionów dolarów.

(m)

Zwierciadełko

MIELIŚMY dziś dokończyć historii o wynalezieniu surowicy przeciw jadowi węża.

Otóż przed czterdziestu laty powódź zalała pewną wioskę niedaleko Instytutu Pasteur'a w Sajgonie. Węże w ucieczce przed wodą zaczęły się masowo chronić do domostw ludzkich. Mnóstwo ludzi wyginęło w ciągu paru dni od ukąszeń strasznych gadów. I wówczas jeden z zaklinaczy „zaczarował" 19 węży (!), schował je do koszyka i oddał władzom, by otrzymać nagrodę wyznaczoną za schwytane węże.

Węże te oddano do Instytutu Pasteur'a w Sajgonie, gdzie zaczęto natychmiast robić doświadczenia z jadem wężów, szczepić nim króliki, myszy, potem konie.

Okazało się, że koń znosi pewną minimalną dawkę trucizny, a z czasem można go „przyzwyczaić" do znoszenia coraz to większej dawki, wreszcie zupełnie już uodporniony koń znosi injekcję nawet 2 gramów jadu (podczas, gdy 1 gram zabija w ciągu kilku godzin 40 zwyczajnych, nieuodpornionych koni!).

I wtedy pobrano takiemu nieuodpornionemu koniowi krew i surowica tej krwi zaczęto leczyć ukąszenia wężów.

Dziś już surowicę przeciw ukąszeniu wężów można dostać w każdej aptece. Człowiek przestał się bać węży, mając jako jedyną broń małą, szklaną ampułkę z przejrzystym żółtawym płynem.

Nowe Wydawnictwa

A. KUPRIN
UTWORY WYBRANE
Złota Seria Literatury Rosyjskiej. Pod dyrekcją Z. Fedeckiego. T. II. Z jęz. rosyjskiego tłum. J. Litwiniuk, H. Rogalowa, K. Truchanowski, W. Założyna. S. 381+3 nlb. 12.80

Utwory znakomitego powieściopisarza i nowelisty rosyjskiego (1870—1938), świetnego obserwatora i realistycznego odtwórcy życia Rosji w schyłkowej epoce caratu. Wśród utworów zawartych w tym tomie znajduje się między innymi najlepsza, w prawdziwie postępowym duchu napisana opowieść pt. „Pojedynek", ukazująca na tle życia garnizonu w prowincjonalnym miasteczku bezideowość i moralny rozkład ówczesnej armii rosyjskiej.

B. LEONIDOW
SALA Nr. 3.
Z jęz. rosyjskiego tłum. J. Frühling. Cytaty z Błoka tłum. St. Średnicki. S. 126+2 nlb. 4.40

W sali Nr. 3 wojskowego szpitala znajdują się oficerowie i żołnierze radzieccy, którzy wskutek ran odniesionych na froncie utracili wzrok całkowicie lub częściowo.

Dzięki opiece i pomocy, jakimi otoczyło ich państwo i społeczeństwo radzieckie, ociemniali zwyciężają nastrój chwilowej depresji moralnej i rozpoczynają nowe życie zrozumiawszy, iż pomimo kalectwa mogą żyć i pracować, że są nadal potrzebni, jako członkowie rodzin i społeczeństwa.

J. LINDSAY
STRACONE PRAWO
Z jęz. angielskiego tłum. M. Wirpsza-Kurecka. S. 495+5 nlb. 5.—

Bohaterami powieści z okresu Rewolucji Przemysłowej w Anglii są dwaj bracia, z których jeden, wstępując w ślady rozpustnej i bezmyślnej bogatej młodzieży sfer wyższych, stoczył się na samo dno upadku i zginął w bójce ze swym przyjacielem, podczas, gdy drugi, odnalazł swą drogę w szeregach postępowego drobnomieszczaństwa, walcząc wraz z nim o prawo dla ludu pracującego.

A. SEGHERS
LIST GOŃCZY
Z jęz. niemieckiego tłum. W. Kragen, J. Popławski. S. 173+3 nlb. 6.50

Dzieje młodego chłopca — komunisty, który po zabiciu policjanta w czasie demonstracji robotniczej, musi się ukrywać i znajduje schronienie na wsi.

Książka daje ciekawy obraz stosunków politycznych i społecznych wsi niemieckiej w okresie poprzedzającym dojście Hitlera do władzy.

Na podstawie doświadczeń naukowych

LECZNICTWO UZDROWISKOWE

wkracza na nowe drogi rozwoju

Z ogólnopolskiego kursu lekarzy w Szczawnie-Zdroju

Napisał Jerzy Lubień

NA OGÓLNOPOLSKIM Kursie Lekarzy w Szczawnie-Zdroju w dniach od 28. X. do 31. X. br. lekarze praktycy i naukowcy przedyskutowali wspólnie szereg zagadnień dotyczących chorób: alergicznych, gość cowych, przewodu pokarmowego i dróg moczowych oraz sposoby ich leczenia w naszych uzdrowiskach.

Taki ogólnopolski zjazd lekarzy był potrzebny z różnych względów. Doświadczenia lat minionych, a zwłaszcza 1-go roku Planu 6-letniego pozwalają wysnuć pewne wnioski, których poznanie da możność uniknąć błędów w przyszłości. Na ten temat obszernie mówił zastępca dyrektora naczelnego PP „Uzdrowiska Polskie" dr. J. Dobrzyński w referacie zatytułowanym: „Problematyka lecznictwa uzdrowiskowego na podstawie doświadczeń 1-go roku Planu 6-letniego".

REJONALIZACJA UZDROWISK

WIĘKSZOŚĆ uzdrowisk znajduje się na południu Polski. Nie jest to wygodne ze względu na konieczność przewożenia ludzi z jednego krańca kraju na drugi. W przyszłości dążyć się więc będzie do tego, by siecią uzdrowisk pokryć cały kraj — czyli, że w województwach takich jak np.: olsztyńskie, gdańskie, białostockie i w innych — powstawać będą uzdrowiska regionalne. Niezależnie od tego w miastach silnie uprzemysłowionych i o dużej liczbie mieszkańców powstawać będą zakłady przyrodoleczn'cze.

Każde uzdrowisko stanowi pewną całość przyrodniczą, gdzie działa cały szereg czynników: klimat, krajobraz, psychiczna atmosfera itp. Wszystkie one pobudzają siły obronne człowieka do samowyleczenia. Zadaniem nauki będzie zbadać ten dynamiczny kompleks każdego uzdrowiska wszechstronnie i stwierdzić, jak człowiek nań reaguje. Uniknie się wówczas takich błędów, jak np. kierowanie górnika na leczenie w góry, a nie nad morze.

UZDROWISKA DLA LUDZI ZDOLNYCH DO PRACY

Na 100 chorych — 80 proc. stanowią ludzie w zasadzie zdolni do pracy a tylko chwilowo niedysponowani (nprz. reumatycy) — i tylko tacy winni być kierowani do uzdrowisk. Tymczasem zdarza się nierzadko, że lekarze zakładowi, ulegając prośbom pacjentów, kierują do uzdrowisk zamiast do szpitali ludzi z ostrymi zapaleniami lub z otwartą gruźlicą. Pobyt w uzdrowisku nie przynosi żadnego pożytku takim ludziom, raczej wprost przeciwnie. Niepotrzebnie zajmują oni miejsca chorującym na choroby przewlekłe i neurastenikom, którym miesiąc leczenia przynieść może w efekcie poprawę zdrowia i pozwoli nabyć ładunek sił do dalszej pracy.

Tych 80 proc. wino wyjeżdżać do uzdrowisk w ramach urlopów wypoczynkowych a nie zdrowotnych, jak się to do tej pory praktykowało ze stratą dla państwa. Taki kuracjusz miał możliwość korzystać dwa razy z urlopu w ciągu roku, kiedy — jak wykazały badania — jeden miesiąc leczenia w ramach urlopu wypoczynkowego zupełnie wystarczy, by nprz. reumatyk podratował zdrowie na dalszy okres czasu.

Na każdego kuracjusza przebywającego w sanatorium państwo wydaje dziennie 35 zł. Nie trudno więc wyobrazić sobie, ile oszczędności przyniesie racjonalne kierowanie pacjentów na leczenie uzdrowiskowe.

PODNIESIENIE POZIOMU LECZNICTWA UZDROWISKOWEGO

We wszystkich większych uzdrowiskach tworzy się obecnie placówki kliniczne będące pod opieką jakiejś większej kliniki oraz profesorów akademii medycznych. W Szczawnie - Zdroju istnieje nprz. ośrodek kliniczny przeciw astmie prowadzony przez prof. dr. Czeżowską — wybitnego specjalistę z kliniki Chorób Wewnętrznych we Wrocławiu oraz oddział urologiczny prowadzony przez prof. dra. Traczyka, kierownika Kliniki Urologicznej w Warszawie.

Wiele uzdrowisk polskich posiada już cały szereg specjalistycznych sanatoriów leczących pylicę płuc, choroby przewodu pokarmowego, astmę dziecięcą i inne.

Jak więc widać, Państwo Ludowe konsekwentnie realizuje swoje plany zmierzające ku poprawie bytu i zdrowia człowieka pracy.

Z mroków zapomnienia

Ślad piastowskiego zamczyska

w małej wiosce górskiej na Ziemi Kłodzkiej

Napisał inż. Jerzy Schroeder

NA ZACHÓD od Bystrzycy Kłodzkiej, w odległości około 7 km, leży wieś Wojtowice. Ta mała wioska górska (450—850 m nad poz. morza), jak wiele innych wsi ziemi kłodzkiej pięknie położona wśród lasów, posiada ciekawą, a zdaje się zupełnie niezbadaną przeszłość historyczną. Świadczą o tym ruiny zamku i ślady starego grodziska.

Idąc od kościoła w górę wsi drogą, która dalej poprzez lasy prowadzi grzbietem górskim do Dusznik i Polanicy, można dojść do ruin zamku. Ruiny te leżą w najwyższym punkcie nad wsią. Są one ukryte w lesie, o kilkadziesiąt kroków w bok od drogi.

Według legendy, krążącej wśród miejscowej ludności, zamek ten był wybudowany przez „króla polskiego". O prawdzie historycznej tego podania świadczyłby brak jakiejkolwiek wzmianki o tych ruinach w niemieckich monografiach, poświęconych ziemi kłodzkiej. Jak już wspomniałem, aby dojść do ruin, trzeba zejść z drogi w las. Ktoś nie znający terenu, może przechodzić czy przejeżdżać o kilkadziesiąt kroków od tego miejsca nie domyślając się, co kryje się za drzewami.

Nie ma tu już ani wysokich murów, ani baszt wystrzelających nad drzewa. Pozostała głęboka fosa zamkowa i ślady czterech wież obronnych symetrycznie rozmieszczonych w narożach czworoboku. Jeden zwłaszcza narożnik jeszcze teraz daje wyobrażenie o wielkości i potędze budowli. Na terenie samego zamku, który kiedyś tu stał, tu i ówdzie ziemia zapadła się odsłaniając fragmenty beczkowatych sklepień. Wszystko budowane z ciosów kamiennych.

PONIŻEJ zamku stoją pierwsze domy wsi Wojtowice. Jednym z najwyżej położonych, a więc najbliższych ruin zamkowych jest duży, piętrowy dom z obszernym tarasem. Typowa niemiecka gospoda i dom zajezdny, niczym nie zdradzający arcyciekawego wnętrza. Otóż okazuje się, że dom ten i część budynków gospodarskich wybudowano na ruinach być może klasztoru lub opactwa. Świadczą o tym potężne mury, z drogi niewidoczne, obszernej izby restauracyjnej, pewne fragmenty kuchni, bardzo ciekawe piwnice, bardzo dobrze zachowana część jakiejś sali o beczkowatym sklepieniu, która służy za świwiarnię i drewutnię i przede wszystkim piękna sala o sklepieniu wspartym na czterch filarach w pośrodku stojących, która mogła być refektarzem, a w której znalazła pomieszczenie stajnia i obora.

Wszystkie stare części tego budynku zbudowane z dużych ciosów skalnych, podobnie jak i zamek. Część podwórza wyłożona jest dużymi płaskimi płytami z piaskowca, prawdopodobnie płytami nagrobnymi. Na niektórych z nich jeszcze teraz można dojrzeć ślady zatartych napisów czy też płaskorzeźb.

W najbliższym sąsiedztwie można znaleźć pewne fragmenty, które pozwalają się domyślać, że kiedyś istniała tu osada czy nawet gród leżący u stóp warownego zamku.

Było by bardzo wskazane, aby cały ten teren został objęty badaniami naukowymi, które wydobyłyby z mroków zapomnienia historię tej miejscowości, historię niewątpliwie świadczącą o polskości tej ziemi.

Poznajemy Dolny Śląsk

GÓRY BARDZKIE

w złocie jesieni

Napisała Jadwiga Walczak

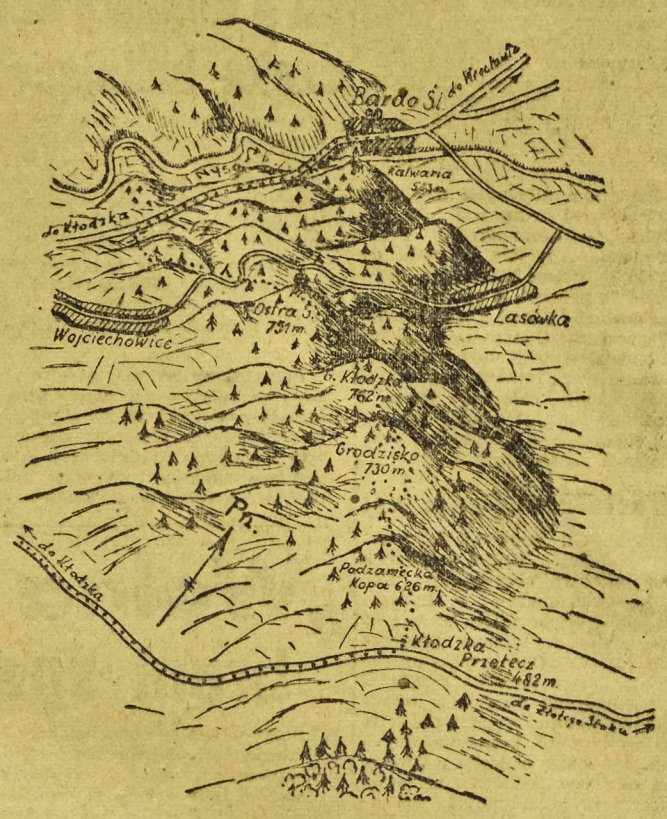

REALIZUJĄC zainicjowane przez Zarząd Okręgu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego co tygodniowe opisy wycieczek krajoznawczych, poprowadzimy dziś Czytelnika w rzadko odwiedzane, a urocze Góry Bardzkie.

Dni październikowe są coraz krótsze. Trzeba bardzo wcześnie wyruszyć z Barda, aby przejść przez Góry Bardzkie i przed mrokiem wrócić do Kłodzka. Tam, gdzie jeszcze cień pada, srebrzą się na trawie białe jęzory szronu. Srebrzą się również oszronione dachy domków rozrzuconych nad drogą na zboczu doliny.

Małe miasteczko Bardo, leżące u wylotu przełomowej doliny Nysy Kłodzkiej, już w X w. było ważną polską warownią i kasztelanią. Leżało na uczęszczanym szlaku drogowym, jakim była dolina Nysy, prowadząca z wnętrza Kotliny Kłodzkiej przez Góry Bardzkie na Śląsk. O posiadanie Barda toczyły się w średniowieczu walki między Polakami, a napierającymi z południa Czechami.

Kościół z prostopadłościanem wieży, zbudowany w 1704 r. kryje w swoim przeładowanym ozdobami wnętrzu figurę Matki Boskiej z połowy XIII w.

W RYNKU szlak turystyczny prowadzi na Kalwarię i dalej w Góry Bardzkie. Ale bardziej ciekawą, bardziej atrakcyjną jest droga szosa, prowadzącą w górę koło prewentorium dla dzieci. W olbrzymim parku między czerwonymi bukami bielą się ściany prewentorium. Gromadka dzieci biegnie ścieżkami parku. Małe buciki podnoszą w górę skręcone suche liście.

Za parkiem w dole wije się głębokimi łukami Nysa Kłodzka. Uczeni twierdzą, że Nysa Kłodzka jest starsza od gór. W okresie trzeciorzędowym, ponad 30 milionów lat temu, po szerokiej równinie na miejscu starych gór płynęła rzeka leniwie, nie napotykając oporu. Nieco później przed 25 milionami lat zaczęły Góry Bardzkie wyplętrzać się powoli w poprzek doliny. Wznoszenie się ich było wolne. Wynosiło zaledwie kilka cm rocznie, a rzeka nie zmieniając swego biegu przepiłowywała stale i uparcie przeszkodę.

Resztki dna tej dawnej doliny Nysy widać doskonale jeszcze dzisiaj. Są nimi rozległe spłaszczenia ciągnące się po obydwu stronach doliny. Lśniący pług ostrym cięciem odwala skiby i chłop, który brnie w bruzdach, na pewno nie zdaje sobie z tego sprawy, że tutaj właśnie na jego polu płynęła tak wysoko rzeka, wysoko, bo prawie 170 m nad dzisiejszym swoim dnem.

Mokry asfalt przecina mieszany las. Przydrożne buki żarzą się wewnątrz purpurą. Liście jak małe łódeczki ześlizgują się niedbale i trą o szosę z szelestem. Las kończy się. Przy drodze chyłą się małe, niskie domki Dębowiny Dolnej, potem Górnej. Za wsią droga wybiega na rozległe spłaszczenie w poziomie 450 m. To również fragment dawnej doliny Nysy. Stąd, daleko w mgle zarysowuje się Kłodzko ze swoimi smukłymi wieżami. Tutaj, gdzie kawałek nieskończonego asfaltu skręca w lewo, prowadzi w górę polna droga ku południowemu zboczu Myszaka (612 m). Leśna stroma ścieżka, zasypana pożółkłym igliwiem pnie się na przełęcz.

U podnóża Łaszczowej przecinamy szosę, prowadzącą z Kłodzka przez Wojciechowice do Lasówki. Odtąd szlak niebieski prowadzi nas już bez przerwy na Ostrą Górę (751 m). Na wysoką wieżę widokową wychodzi się drewnianymi stopniami. Spróchniałe drzewo trzeszczy i odpada kawałkami. Na szczycie dmucha zimny, porywisty wiatr. Wokół ciągną się bliższe ciemne pasma górskie. Dalsze, niebieskie zlewają się na widnokręgu w chmurę mgieł. To Góry Sowie. W kotlinie już wyraźnie świeci w słońcu Kłodzko.

Schodząc od wieży w dół trudno trafić teraz na znakowany szlak. Jest zaniedbany, wyblakły, często niewidoczny. Na drodze leżą powalone świerki, z których już dawno osypało się igliwie. Gałęzie buków wiszą ciężko tuż nad głową. Pod stopami trzeszczą rozgniatane brązowe nasiona opadłe z drzew. Nieuporządkowana droga męczy. Oddział PTTK z siedzibą w Polanicy Zdroju dawno już zapewne nie kontrolował tej trasy, — a szkoda.

Wąska dróżka wysypana rudym dywanem liści pełznie zakrętami wciąż naprzód na Górę Kłodzką (762 m). Polany porosłe wysoką trawą schodzą po zboczu nisko wdół. Stadko jeleni roztrąca piersiami liście traw i znika w kępie buczyny.

Z GÓRY KŁODZKIEJ schodzi się ku wschodowi przez Sarniak i Grodzisko. Tutaj w marszu przeszkadzają głazy leżące pod kożuchem mchów i porostów. Nogi wpadają w szczeliny, gwoździe ześlizgują się po wilgotnym mchu nie znajdując oparcia. Rumowisko to jest pozostałością zimnego klimatu spowodowanego bliskością lądolodu w epoce lodowej. Skały rozsadzane mrozem pękały, kruszyły się, pokrywając blokami zbocze, potem wietrzały, ulegając jeszcze silniejszemu rozpadowi.

Z Kopy Podzameckiej (626 m) schodzimy ku Przełęczy Kłodzkiej. Wysoko zawieszona między szczytami bezleśna przełęcz oddziela Góry Bardzkie od Złotych. Tędy szeroka wygodna szosa łączy Kłodzko ze Złotym Stokiem i Nysą. Kopulaste wygłady, znajdujące się po obydwu stronach drogi, są śladem działania lodowca, który przewalał się tędy przed 250 tysiącami lat do wnętrza Kotliny Kłodzkiej.

Jeszcze tylko 9 km do Kłodzka. Jak rozsypany naszyjnik migocą światła miasta w dolinie. Na szosę opadają miękko dymy z ognisk. Czuć w powietrzu świeżo pieczone kartofle.

Po całodziennym marszu z radością myślimy o ciepłym przytulnym hotelu PTTK w Kłodzku, w którym uprzejma obsługa szybko ułatwia uzyskanie noclegu.

— Mógłby jednakże Stach choć słówko napisać... Bo licho wie, jakie domysły snują się człowiekowi po głowie!...

Przykuty do łóżka pan Ignacy nudził się piekielnie.

Więc dla zabicia czasu odczytywał, po raz nie wiadomo który, historię konsulatu i cesarstwa albo rozmyślał o Wokulskim.

Oba te jednak zajęcia zamiast uspakajać, drażniły go... Hitoria przypominała mu cudowne dzieje jednego z największych triumfatorów, na którego dynastii Rzecki opierał wiarę w przyszłość świata, a która to dynastia, w jego oczach, padła pod oszczepem Zulusa. Rozmyślania zaś o Wokulskim prowadziły go do wniosku, że ukochany przyjaciel, a tak niezwykły człowiek co najmniej znajdował się na drodze do jakiegoś moralnego bankructwa.

— Tyle chciał zrobić, tyle mógł zrobić i nic nie zrobił!... — powtarzał pan Ignacy ze smutkiem w sercu. — Gdybyż choć napisał, gdzie jest i jakie ma zamiary... Gdyby chociąż dał znać, że żyje!...

Od pewnego bowiem czasu trapiły pana Rzeckiego niejasne, ale złowrogie przeczucia. Przychodził mu na myśl jego sen, kiedy, po przedstawieniu Rossiego, marzyło mu się, że Wokulski skoczył za panną Izabelą z wieży ratuszowej. To znowu przypominał sobie dziwne, a nic dobrego nie zapowiadające zdania Stacha: „chciałbym zginąć sam i zniszczyć wszelkie ślady mego istnienia!...".

Jak łatwo podobne życzenie może się spełnić u człowieka, który mówił tylko to, co czuł, i umiał wykonywać to, co mówił!...

Codziennie odwiedzający go doktór Szuman wcale nie dodawał mu otuchy i już prawie znudził go powtarzaniem jednej i tej samej zwrotki:

— Doprawdy, że trzeba być albo kompletnym bankrutem, albo wariatem, ażeby zostawiwszy tyle pieniędzy w Warszawie, nie wydać żadnej dyspozycji, a nawet nie donieść, gdzie jest!...

Rzecki kłócił się z nim, ale w duszy przyznawał mu rację.

Pewnego dnia doktór wpadł do niego w porze niezwykłej, bo o godzinie dziesiątej rano. Cisnął kapelusz na stół i zawołał:

— A co, nie miałem racji, że to jest półgłówek!...

Bolesław Prus **(304)**

LALKA

— Cóż się stało?... — zapytał pan Ignacy, z góry wiedząc, o kim mowa.

— Stało się, że już przed tygodniem ten wariat wyjechał z Moskwy i... zgadnij pan dokąd?...

— Do Paryża?...

— Ale gdzie zaś!... Wyjechał do Odessy, stamtąd ma zamiar udać się do Indyj, z Indyj do Chin i Japonii, a później przez Ocean Spokojny do Ameryki... Rozumiem podróż, nawet naokoło świata, sam bym mu ją radził. Ale żeby nie napisać słówka, zostawiając, bądź jak bądź, ludzi życzliwych i ze dwakroć sto tysięcy rubli w Warszawie, na to, dalibóg! trzeba mieć w wysokim stopniu rozwiniętą psychozę...

— Skądże te wiadomości? — spytał Rzecki.

— Z najlepszego źródła, bo od Szlangbauma, któremu zbyt wiele zależy na tym, ażeby dowiedzieć się o projektach Wokulskiego. Ma mu przecież, w początkach października, zapłacić sto dwadzieścia tysięcy rubli... No, a gdyby kochany Stasio w łeb sobie palnął, czy utonął, czy umarł na żółtą febrę... Rozumiesz pan?... Wówczas moglibyśmy albo całemu kapitałowi ukręcić szyję, albo przynajmniej obracać nim z pół roku bez procentu... Pan już chyba poznałeś Szlangbauma? On przecież mnie... mnie chciał okpić!

Doktór biegał po pokoju i gestykulował rękoma w taki sposób, jak gdyby sam był dotknięty początkami psychozy. Nagle zatrzymał się przed panem Ignacym, popatrzył mu w oczy i schwycił za rękę.

— Co... co... co?... Puls przeszło sto?... Miałeś pan dziś gorączkę?

— Jeszcze nie.

— Jak to: nie?... Przecież widzę...

— Mniejsza! — odparł Rzecki. — Czyby jednakże Stach zrobił coś podobnego?..

— Ten nasz dawny Stach, pomimo romantyzmu, może by nie zrobił; ale ten pan Wokulski, zakochany w jaśnie wielmożnej pannie Łęckiej, może zrobić wszystko... No, i jak pan widzisz, robi, na co go stać...

Od tej wizyty doktora pan Ignacy sam zaczął zeznawać, że jest z nim niedobrze.

„To byłoby zabawne — myślał — gdybym ja, tak w tych czasach, dał nura?... Phy! trafiało się to lepszym ode mnie... Napoleon I... Napoleon III... mały Lulu... Stach... No, cóż Stach?... przecież jedzie teraz do Indyj..."

Zadumał się, wstał z łóżka, ubrał się jak należy i poszedł do sklepu ku wielkiemu zgorszeniu Szlangbauma, który wiedział, że panu Ignacemu zabroniono podnosić się.

Za to przez następny dzień było mu gorzej; odleżał więc dobę i znowu na parę godzin zaszedł do sklepu.

— Cóż on sobie myśli, że sklep to trupiarnia?... — rzekł jeden ze starozakonnych subiektów do pana Zięby, który z właściwą sobie szczerością znalazł, że ten koncept jest doskonały.

W połowie września odwiedził pana Rzeckiego Ochocki, który na kilka dni przyjechał tu z Zasławka.

Na jego widok pan Ignacy odzyskał dobry humor.

— Cóż pana tu sprowadza!... — zawołał, gorąco ściskając kochanego przez wszystkich wynalazcę.

Ale Ochocki był pochmurny.

— Cóż by innego, jeżeli nie kłopoty! — odparł. — Wiesz pan, że umarł Łęcki...

— Ojciec tej... tej?... — zdziwił się pan Ignacy.

— Tej... tej!... I nawet bodaj czy nie przez nią...

— W imię Ojca i Syna... — przeżegnał się Rzecki. — Iluż ludzi ma zamiar zgubić ta kobieta?... Bo, o ile wiem, a zapewne i dla pana nie jest to tajemnicą, że jeżeli Stach wpadł w nieszczęście, to tylko przez nią...

Ochocki pokiwał głową.

— Możesz mi pan powiedzieć, co się stało z Łęckim?... — ciekawie zapytał pan Ignacy.

— Żaden to sekret — odparł Ochocki. — W początkach lata oświadczył się o pannę Izabelę marszałek...

— Ten... ten?... — Mógł być moim ojcem — wtrącił Rzecki.

— Może też dlatego panna przyjęła go, a przynajmniej nie odrzuciła. Więc stary zebrał manatki po dwu swoich żonach i przyjechał na wieś do hrabiny... do ciotki panny Izabeli, u której mieszkała wraz z ojcem...

2 LISTOPAD Piątek *Dzień Zaduszny*

Wschód słońca — godz. 6.30.
Zachód słońca — godz. 16.09.

Spacerkiem po Wrocławiu

Wizyta

WCZORAJ rano redakcja „Spacerków" miała niecodziennych gości. Zawitali do nas kolporterzy książek radzieckich z Liceum Handlowego przy ul. Komuny Paryskiej.

„Spacerki" muszą przyznać, że dziewczęta, z Ireną Kowalską na czele, bardzo rezolutnie wzięły się do pracy.

Dowodem tego może być kilka książek pisarzy radzieckich, które zostały w naszej redakcji.

Brawo kolporterki!

(ster)

Wzorowa obsługa

POPROSZĘ pół litra.

— Co pan, nieprzytomny?

— To może jeden łyk.

— To może chociaż „kapkę" na ząb.

— Ani kropli — odpowiada bufetowa.

— Panie kierowniku, to może pan coś poradzi. Jeden maluśki łyk — zwraca się do kierownika bufetu klient.

— Napij się pan mleka, a nie alkoholu — odpowiedział ostro kierownik.

Takie dialogi pomiędzy obsługą bufetu Dworca Nadodrze a klientami można usłyszeć bardzo często.

Wzorowy personel wie, że pijany pasażer na dworcu — to „gotowy wypadek".

(Mar)

Królewna pian

W KOLEJOWYCH Zakładach Gastronomicznych na Dworcu Głównym bufetowa ob. Regina Niedziela nalewając piwo, nabiera specjalnego rozmachu, opuszczając kufel bardzo nisko. Skutek tego jest taki, że w kuflu o pojemności 0,5 l., zamiast takiej ilości piwa, znajduje się połowa piany.

Przechodząc tamtędy „Spacerki" spostrzegły „akrobatkę" w czasie popisów. Spoglądając z dumą na klientów, „królewna piwowych pian" nabierała coraz większego rozmachu.

Co na to Komisja Cennikowa?

(Mar)

Wstyd

PAWEŁ i GAWEŁ w jednym żyli domu, Paweł na górze, a Gaweł na dole... satyryczny ten wierszyk doskonale obrazuje współżycie lokatorów posesji przy ul. Piramowicza 8.

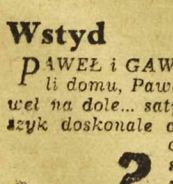

Warunki mieszkaniowe zmusiły spokojnego Pawła do zajęcia lokalu na parterze a Gaweł króluje na górze.

Lokator I piętra posiada maleńkiego pieska, który systematycznie co dzień wyje zamknięty w mieszkaniu, a w nocy radosnym szczekaniem oznajmia wszystkim, że istnieje i czuwa.

Klatka schodowa, na której urzęduje „nocny stróż" posiada bardzo nieestetyczny wygląd, a w powietrzu unosi się swoisty, psi zapach.

(Kaw)

7 listopada otwarcie restauracji i kawiarni „Monopol"

RESTAURACJA i kawiarnia Polskiego Biura Podróży „Orbis", po przeszło półrocznej przerwie zostanie otwarta w dniu 7 listopada.

Obecnie dobiegają końca prace dekoracyjne.

Jak oświadcza dyrektor Hotelu, ob. Wnuk, restauracja „Monopol" będzie lokalem na wskroś reprezentacyjnym. (Mar)

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

MŁODZIEŻ ZMP chlubnie wykonuje swe zobowiązania

rozprowadzając w dwa dni sto tysięcy książek pisarzy narodów ZSRR

PRZED Zarządem Dzielnicowym ZMP przy ul. Pomorskiej zebrał się spory tłum młodzieży. To kolporterzy ,którzy w ramach swych zobowiązań mają wyruszyć na ulice i do domów wrocławian, agitując i sprzedając książki radzieckie.

Minęła już godzina 9-ta. Według planu, kolporterzy winni rozpocząć pracę. Cóż jednak z tego, skoro transport książek jeszcze w ogóle nie nadszedł.

ZAJRZYJMY do magazynu „Domu Książki". Przed bramą stoi samochód ciężarowy, na który nakłada się właśnie kilkaset arcydzieł radzieckiej literatury. Jest godzina 9,45...

Przy ulicy Podwale Świdnickie pojawiają się pierwsi sprzedawcy. To ZMP-owcy z I dzielnicy im. „Młodej Gwardii". Oni otrzymali książki z mniejszym opóźnieniem, mogli więc nieco wcześniej rozpocząć pracę.

— Dyrekcja „Domu Książki" obiecała nadesłać cały transport do Zarządu I-ej Dzielnicy już wczoraj — mówi odpowiedzialny za przeprowadzenie akcji ZMP-owiec Drynkowski. — Opóźnienie utrudnia nam sprawne przeprowadzenie kolportażu.

Trzeba doprawdy pełnej entuzjazmu i zrozumienia młodzieży wrocławskiej, by zapałem nadrobić braki organizacyjne.

— To nic, że godzinę czekałem na ulicy — mówi Zygmunt Terkowski — rozumiem przecież, że sprzedaż książek radzieckich, zwłaszcza w Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni to rzecz niezwykle ważna. Nie mogę zresztą pozwolić, by zobowiązanie nasze nie zostało zrealizowane. To sprawa honoru, ambicji i naszych głębokich przekonań politycznych.

Jest godzina 12-ta w południe. Na skrzyżowaniu Stalingradzkiej i Ofiar Oświęcimskich stoi kolporter, Zbych Polanko, poważnie tłumacząc coś grupce przechodniów. Podchwytujemy urywki rozmowy:

...dla dziecka? Ależ jest. „Śnieg pada" Woronkowa. Piękne ilustrowane wydanie.

...„Dni i noce" Simonowa, to prawdziwe arcydzieło Proszę jeden egzemplarz...

...a dla mnie „Wygnanie władcy" Adamowa, dopomina się Genowefa Drzosek, urzędniczka Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Ruch „w interesie" aż miło patrzeć. Dzielni ZMP-owcy ostro zabrali się do pracy. Zresztą, nie tylko ZMP-owcy. Bo przed Zarząd I Dzielnicy, obok 500 członków Związku, Młodzieży Polskiej, zgłosiło się ponad stu niezorganizowanych.

Pomożemy naszym kolegom w wykonaniu zobowiązania — mówili jeden przez drugiego. Zresztą, wcale nie jesteśmy gorsi. My też chcemy przyczynić się do propagowania wspaniałej literatury narodów ZSRR.

Każdy kolporter otrzymał komplet, składający się z 10 książek. Należało je rozprowadzić do południa dnia następnego. Ale już wczoraj wieczorem nie wielu było takich, którzy nie sprzedaliby wszystkich tomów.

A w niedzielę znów ujrzymy chłopców i dziewczęta z paczkami książek radzieckich. Społeczny kolportaż będzie powtórzony. I jesteśmy przekonani, że społeczeństwo wrocławskie, tak jak wczoraj również 4 bm. przyjmie ich z całą serdecznością.

(ster)

- Składanie wieńców
- Capstrzyk
- Pokazowe ćwiczenia

w Dniu Obrony Przeciwpożarowej

W NIEDZIELĘ obchodzimy Dzień Obrony Przeciwpożarowej. Uroczystości Dnia zainauguruje już jutro o godz. 17-ej capstrzyk. W godzinę później odbędzie się złożenie wieńca na pl. Kościuszki i na Cmentarzu Radzieckim.

Pojutrze, tzn. 4 bm., orkiestra Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej rozpocznie o godz. 11-ej publiczny koncert w Rynku. O godz. 11-ej — pokazowe ćwiczenia, a o 4-ej po południu — uroczysta akademia w świetlicy MZSP przy ul. Olbińskiej.

(ster)

Żołnierze-plastycy wystawili swe prace w Klubie Oficerskim przy ul. Pretficza

DOWÓDZTWO Okręgu Wojskowego Wrocław zorganizowało w klubie oficerskim przy ul. Pretficza Wystawę Prac Żołnierzy-Plastyków.

Zadaniem wystawy jest wyłonienie z szeregów Ludowego Wojska Polskiego ukrytych talentów. Chodzi też o pokazanie szerszemu ogółowi, że żołnierz nie tylko uczy się bronić swej ukochanej ojczyzny, ale ma wszelkie dane, aby rozwijać twórczość artystyczną.

Prace przysłane na wystawę są w większej części o tematyce wojskowej. Nie brak tam też jednak obrazów odtwarzających nam piękno naszej ojczyzny.

Na wystawie znajdują się dwa rodzaje prac. Pierwszy — to kopie obrazów znanych malarzy, drugi — to samorodne prace żołnierzy.

Na uwagę zasługują prace: obraz strzelca Waltera Zdzisława pt. „Agitator" i Ratusz Poznański wykonany ze słomy przez sierżanta Tadeusza Jakubiaka.

(Paj)

Młodzież Technikum Budowlanego przygotowuje akademię na 34 rocznicę Rewolucji Październikowej

MŁODZIEŻ Państw. Technikum Budowlanego z wielkim zapałem przygotowuje akademię na cześć 34 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Jesteśmy w świetlicy, która składa się z dwóch sal. W jednej ćwiczy balet, przygotowując tańce: kozaka, mazura, czardasza i kujawiaka.

— Próby odbywają się planowo i systematycznie — informuje nas Celina Liszkówna, najstarsza tancerka „budowlanki". Leszek Brucha — to harmonista, dzięki niemu uczniowie mogą dobrze opanować rytmikę. Na wyróżnienie zasługuje Irek Ziółkowski, któremu nikt nie może dorównać w nauce tańca.

Z drugiej sali docierają słowa rewolucyjnej piosenki. To chór rewelersów przygotowuje nowy repertuar piosenek.

Znaczną pomoc okazuje grono profesorskie przez udzielanie wskazówek. Prof Gawalkiewicz opiekuje się sekcją recytatorską. Ob. Majewski, inż. mierniczy, prowadzi chór.

Entuzjazm i wkład pracy na pewno opłaci się młodzieży. Wysiłki ich zostaną nagrodzone w czasie uroczystości licznymi brawami.

Korespondent miejski
Stanisław Markiewicz

Dlaczego restaurac'a „Grand" ma złą opinię?

Odsłaniamy kulisy pracy kobiecego personelu gospody

GOSPODA „Grand" to chyba najgorszy zakład masowego żywienia we Wrocławiu, — twierdzą bywalcy tego lokalu. I nie tylko bywalcy. Tego samego zdania są kelnerzy „Grandu". Bo winę za ten stan rzeczy ponoszą nie tylko pracownicy gospody, ale, kto wie, czy nie przede wszystkim klienci.

Posłuchajmy, co mówią o publiczności kelnerzy:

— W „Grandzie" nie sprzedaje się wódki, a mimo to pełno w nim pijanych ludzi. Przychodzą już nietrzeźwi, albo przynoszą alkohol ze sobą i piją go z butelek po piwie. Pijani robią awantury nie tylko personelowi, ale i innym gościom — stwierdza bufetowa Bronisława Nowak.

— Lokal obsługiwany jest wyłącznie przez kobiety. Goście bardzo często opuszczają lokal nie zapłaciwszy rachunku. Wiedzą o tym, że kelnerki boją się wybiegać za nimi na ulicę po należność — dodaje kelnerka Janina Kozówna.

Julian J. jest od kilku dni „na zastępstwie" w „Grandzie", ale już zdążył się przekonać, że praca w tym lokalu jest niezwykle trudna.

— Od nas wymaga się uprzejmości wobec klienta. Mało kto jednak pamięta o tym, że my również należymy do świata pracy i że gości obowiązuje uprzejmość wobec nas. O braku szacunku dla naszej pracy świadczą najlepiej ordynarne wyzwiska, jakimi obrzucają nas klienci.

Kelnerka Janina Olejarka ma dzisiaj wolny od pracy dzień. Szkoda, że jest nieobecna, bo opowiedziałaby osobiście o tym, jak pijany gość zrzucił jej na nogę kufel od piwa. Zraniona leżała 6 dni w szpitalu, gdzie usuwali jej z ciała kawałki szkła.

Oto „cienie" gospody „Grand". Co zrobić, aby je usunąć? Przede wszystkim należy zaapelować do kierownictwa zakładów pracy, które winny pouczyć pracowników o sposobie zachowania się w lokalach masowego żywienia. Następnie zaostrzyć opiekę MO nad gospodą, oraz usuwać i karać grzywnami awanturujących się gości. Następnie trzeba zasilić personel gospody kilkoma energicznymi, doświadczonymi kelnerami.

(Ker)

Na ekranie

„Zwycięzca przestworzy"

ZNAMIENNĄ cechą radzieckiej kinematografiki jest to, że obok obrazów, odtwarzających współczesne życie w kraju socjalizmu, powstają tam filmy, poświęcone postępowym twórcom rosyjskiej nauki i sztuki.

Do najwybitniejszych pozycji w tym zakresie należy bezwzględnie film pt. „Zwycięzca przestworzy", wyświetlany obecnie na ekranach dolnośląskich.

„Zwycięzca przestworzy" to film o słynnym matematyku Żukowskim, twórcy rosyjskiej i radzieckiej aerodynamiki. Trudno jednak ująć ten obraz w ciasne ramy filmu biograficznego. Raczej reprezentuje on nowy rodzaj filmowy — a mianowicie film fabularno - naukowy, w którym reżyser zwraca większą uwagę na idee i twórcze myśli, niż na szczegóły biograficzne jego życia.

W roli głównej wystąpił znany aktor radziecki J. Jurowski, który odtworzył wspaniałą postać wielkiego matematyka.

(musz)

Notatnik wrocławski

★ **DZIŚ MIJA** termin zgłaszania się uczestników Młodzieżowego Domu Kultury z ub. roku. Niezgłoszenie się powoduje skreślenie z listy.

★

★ **DOKUMENTY** na nazwisko Czabaj Julia są do odebrania w dziale miejskim naszej redakcji.

★

★ **PACJENTÓW** z rejonu Zacisza, Zalesia i Biskupina przyjmuje Klinika Stomatologiczna, przy ul Cieszyńskiego 17.

Widowiska i imprezy

TEATRY

PAŃSTWOWA OPERA — godz. 19 — „Tosca".
POLSKI — nieczynny.
MŁODEGO WIDZA — godz. 14 — „Zając mały, przemądrzały", godz. 19.15 „Rozbitki".
ŻYDOWSKI — godz. 19.15 — „Lutonicy".

WYSTAWY

MUZEUM ŚLĄSKIE — pl. Wojewódzki — „Galeria malarstwa polskiego i sztuka śląska" „Okręgowa wystawa plastyków wrocławskich" „Fotografika" „Grafika radziecka". „Śląsk w monetach, medalach i pieczęciach".
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA — ul. Szajnochy 7/9 — „Malarstwo rosyjskie XVIII i XIX wieku".
MHD — ul Podwale Świdnickie 11 — „Książka radziecka".

KINA

ŚLĄSK — „Czekaj na mnie" (radz.), godz. 16, 18 i 20.
WARSZAWA — „Nowy dom" (radz.), godz. 16, 18 i 20
PRZODOWNIK — „Dzielny Gajczi" (radz.), godz. 15.45, 18 i 20.15.
SCALA — „Kurhan Małachowski" (radz.), godz. 16, 18 i 20.
POKÓJ — „Strój galowy" (węg.), godz. 17 i 19.
POLONIA — „Maskarada" (radz.), godz. 16, 18 i 20
PIONIER — „Czerwony krawat" (radz.), godz. 16, 18 i 20.
TĘCZA — „Lermontow" (radz.), godz. 16, 18 i 20
FAMA — „Wschodnie zaloty" (radz.), godz. 16, 18 i 20.
ROBOTNIK — „Upadek Berlina" (radz.), ser. II, godz. 19.
DWORCOWE — Aktualności — godz. 16, 17, 18, 19 20, 21, 22 i 23.

★

FOTOPLASTIKON — ul Stalingradzka 54 — „Tyrol w zimie". Czynny od godz 9 — 21

★

OGRÓD ZOOLOGICZNY — otwarty od godz 9 — 19.

NOCNE DYŻURY APTEK

SPOŁ. Nr 145 — ul Średzka 18a (Leśnica)
SPOŁ. Nr 17 — ul. Pułaskiego 16,
SPOŁ. Nr 9 — ul Kurzy Targ 4,
SPOŁ. Nr. 5 — ul. Stalina 51.
SPOŁ. Nr 18 — ul Św Wincentego 41,
SPOŁ. Nr 12 — ul Piastowska 36.

OSTRE DYŻURY SZPITALI

SZPITAL MIEJSKI Nr 4 (oddz. chirurgiczny i wewn.) — ul. Józefa 2.
SZPITAL WOJEWÓDZKI (oddz. dziec. i laryngol.) — ul. Wszystkich Świętych 1.

Bezmyślność, biurokracja, złe zaplanowanie spowodowały brak ciepłej dziecięcej odzieży

CZY molibyście nam powiedzieć, dlaczego nie ma płaszczy zimowych i flanelowych ubranek narciarskich dla chłopców w wieku 7—8 lat? — Z takim zapytaniem zwróciliśmy się do sekretarza podstawowej organizacji partyjnej przy Spółdzielni „Zgoda".

— Nie otrzymaliśmy instrukcji ze Związku Branżowego by produkować tego rodzaju płaszczyki — brzmi odpowiedz.

— Obywatelu kierowniku — zwracamy się z kolei do zarządzającego sklepem Spólnoty Pracy w Rynku — teraz jest przecież sezon w pełni, więc ciepłe płaszcze i odzież winny być na składzie.

— Nam wszystko jedno. Dla nas jeden i ten sam sezon trwa cały rok — tłumaczy kierownik.

Spróbujmy udać się jeszcze do Centrali Odzieżowej, może ona zdradzi nam tajemnicę, dlaczego w pełnym sezonie jesienno-zimowym nie ma ciepłych płaszczy.

Do czerwca bieżącego roku magazyny nasze były zawalone ciepłą odzieżą — słyszymy. — Ale tylko do czerwca. Potem ludzie wykupili i już w sierpniu, wrześniu półki nasze były puste.

Centrala Odzieżowa nie wzięła pod uwagę, że ludzie chętniej niż dawniej kupują gotową odzież, gdyż jest ona praktyczniejsza. Zamiast zwiększać produkcję, CO zaplanowała zmniejszenie jej, bo... w ubiegłym roku popyt był mniejszy. Dyrekcja nie potrafiła przewidzieć wzrostu stopy życiowej.

Odpowiedzi tłumaczą nam wszystko: „Nie dostaliśmy instiukcji". „Sezon trwa cały rok"... Czy może być jaskrawszy objaw bezmyślności i biurokracji?

Nadto obserwujemy brak właściwej współpracy między Spółdzielnią „Zgoda" a Związkiem Branżowym i Spólnotą Pracy. Gdyby było inaczej, „Zgoda" nie czekałaby miesiącami na „instrukcje" i „zarządzenia".

(S-an)

Więcej takich imprez - wołamy pod adresem organizatorów koncertu na Politechnice

NIEZWYKŁYM powodzeniem cieszył się ostatni koncert w auli Politechniki, urządzony przez Komitet Budowy Warszawy, z udziałem artystów: Barbary Kostrzewskiej, Mariana Woźniczko i Aleksandra Saniewskiego.

Ponieważ aula naszej Politechniki nie mogła pomieścić wszystkich, pragnących posłuchać śpiewu tej trójki doskonałych śpiewaków, koncert zostanie powtórzony w poniedziałek, dnia 5 bm. Przedsprzedaż biletów odbywa się w Domu Książki, Rynek 8.

Pod adresem organizatorów dodajemy: więcej takich imprez!

(Li)

DYREKCJA DOLNOŚLĄSKICH GORZELNI ROLNICZYCH WE WROCŁAWIU OSTRZEGA PRZED KUPNEM skradzionego motocykla marki „JAWA" 250 cm Nr. silnika 11-53748, Nr ramy 55743. 5247k

PACHOWCY POSZUKIWANI

PALACZA DO CENTRALNEGO OGRZEWANIA poszukuje Szkoła Podstawowa na Psiem Polu. Palacz otrzyma mieszkanie i dobre wynagrodzenie. 5270k

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

KUPIĘ samochód małolitrażowy na chodzie. Zgłoszenia „Słowo" „Samochód". 5275g

NOWY płaszcz farbowany, niemiecki, wielkość 170 cm, szczupły sprzedam. Sznajder ul. Bałuckiego 11—14 part. 15—17. 5276g

SPRZEDAM motocykl BMW 350 cm. w bardzo dobrym stanie. Ul. Rybnicka 58. Oglądać można w poniedziałki i środy od 15.30—16.30. 5243g

MOTOCYKL Puch 200 sprzedam. 1500 zł. Oporow ul. Harcerska 46. 5248g

AKWARIUM z rybkami sprzedam. Ul. Bol. Prusa 43 m 23. 5274g

ZGUBY

ZGUBIONO leg akademicką Nr 238 na nazwisko Materla Helena. 5278g

ZGUBIONO książeczkę wojskową, odcinek zameldowania, kartę meldunkową na nazwisko Radomski Henryk zam. Jelenia Góra, Kasprowicza 34. 5246g

ZGUBIONO portfel z dokumentami: książeczka wojskowa, odcinek zameldowania, pokwitowanie oddanego zboża na nazwisko Sikorski Feliks, wieś Ptaszczyna, gm. Lwówek woj. Wrocław. Znalazcę proszę o zwrot dokumentów. 5266g

ZGUBIONO dowód osobisty, odcinek zameldowania, zaświadczenie rejestracji wojskowej wydane przez Urząd Gminny Karpacz, na nazwisko Szymański Tomasz, Sosnówka 21. 5267g

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Skłodowski Władysław, Wrocław, Partyzantów 115 m. 2. 5269g

ZGUBIONO metrykę urodzenia, zaświadczenie II rejestracji wojskowej, przepustkę fabryczną Pafawag, kartę meldunkową na nazwisko Zalcman Piotr. 5244g

ZGUBIONO książeczkę czeladniczą, kartę meldunkową, kontrakt na przewożenie cegły, kartę wojskową na nazwisko Mundry Klemens oraz książeczkę posiadania konia. 5245g

ZGUBIONO przepustkę fabryczną stałą Nr 1426 na nazwisko Kozłowska Hildegarda. 5246g

ZGUBIONO leg. szkolną Nr 77 na nazwisko Haler Danuta. 5255g

ZGUBIONO książeczkę wojskową RKU Wrocław, leg służbową. Czerwiński Kazimierz. 5256g

ZGUBIONO kartę meldunkową Nr 200794 — Martyniak Jan. 5257g

ZGUBIONO tymczasowe zaświadczenie tożsamości i kartę meldunkową wydane przez gminę Karpacz na nazwisko Ambroziak Stanisław zam. Milków 75 gm. Karpacz. 5258g

SKRADZIONO leg. szkolną wydaną przez Państw. Technikum Finansowe Wrocław. — Wielogórski Ignacy. 5263p

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Biernacki Stanisław wydany przez Zarząd Miejski Jelenia Góra. 5259g

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Szymon Pałac Jelenia Góra. 5260g

ZGUBIONO odcinek zameldowania wydany przez Biuro Ewid. Lud. w Szczecinie na nazwisko Murawska Janina. 5261p

ZGUBIONO dowód osobisty, metrykę urodzenia, leg. ZZ na nazwisko Bielawski Stanisław zam. Wrocław, ul. Maślicka 101 m. 3. 5262g

POSZUKIWANIE RODZIN

ANDRES Alicja zam. we Wrocławiu, ul. Kasprowicza 21 poszukuje męża Andresa Kazimierza w sprawie rozwodowej. 5273g

POSZUKIWANIE PRACY

SAMODZIELNY księgowy z dłuższą praktyką biurową zmieni posadę (Wrocław). Zgłoszenia do „Słowa" pod „Księgowy". 5250g

FRYZJERKA wyjedzie na sezon zimowy. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" „Natychmiast". 5254g

WOLNE POSADY

PANIĄ do małego dziecka przyjmę. Do omówienia, Krzyki, Wyścigowa 12. Popołudniu. 5280g

NAUKA

DO MATURY przygotowują, języków obcych uczą profesorowie. Wieczorka 64/9. 5277g

PROF. ZYGMUNT NOWICKI dyplomowany kapelmistrz operowy. Lekcje śpiewu solowego, gry na fortepianie. Dąbrowskiego 16. 5271g

RÓŻNE

SAMORZĄD Pracowniczych Ogródków Działkowych „Zachód" w Legnicy, podaje do ogólnej wiadomości działkowcom, którzy nie opłacili za użytkowanie działek za rok 1951, że termin wpłaty został przedłużony do dnia 15.11.51 r. Po tym terminie działki zostaną wypowiedziane i przydzielone innym nabywcom, a żadne reklamacje nie będą uwzględniane. 5279k

ZA DŁUGI mojej b. żony Szlęk Marii nie odpowiadam i ostrzegam Szlęk Jan, Jelenia Góra. 5272p

SŁOWO sportowe

Trener Jakuszin
o piłkarstwie w Związku Radzieckim
Moskiewskie Dynamo ma 10 drużyn rezerwowych

PIŁKARZE tbiliskiego Dynamo są już na Górnym Śląsku, gdzie przygotowują się do niedzielnego spotkania z reprezentacją ZS Górnik, które odbędzie się na stadionie w Zabrzu. Przed wyjazdem naszych gości z Wrocławia odbyła się specjalna konferencja, w której udział wzięli: trener Dynamo Jakuszin, zasłużony mistrz sportu Antadze, polski trener państwowy Koncewicz i dziennikarze.

W toku pogawędki trener Jakuszin podzielił się z zebranymi swymi spostrzeżeniami odniesionymi w czasie meczu Dynamo — Unia, oraz opowiedział, w jaki sposób trenują i rozgrywają spotkania piłkarze Kraju Rad.

Ponadto rozmówca objaśnił strukturę piłkarstwa w ZSRR.

Uwagi trenera Jakuszina odnoszące się do treningu zimowego są niezwykle cenne. O ile zostaną one zastosowane w praktyce przez polskich trenerów i instruktorów, to w dużej mierze przyczynić się mogą do podniesienia poziomu naszego piłkarstwa.

ZAPEWNE O TYM NIE WIECIE...

O POPULARNOŚCI piłki nożnej w Związku Radzieckim najlepiej świadczy fakt, że w tegorocznych rozgrywkach o Puchar ZSRR uczestniczyło 70000 drużyn. W eliminacjach brały udział zespoły fabryczne, szkolne i kołchozowe, a dopiero po eliminacjach dopuszczono do turnieju „jedenastki" I i II-ej ligi. Wystarczy wziąć ołówek do ręki i obliczyć, że w rozgrywkach pucharowych uczestniczyło 770 000 zawodników!

O lidze piłkarskiej w ZSRR wiedzieliśmy dotychczas tylko tyle, że składa się ona z 15 zespołów. W rozmowie z trenerem Jakuszinem dowiedzieliśmy się, że oprócz I-ej ligi (15 zespołów) rozgrywane są spotkania w II-ej lidze składającej się z 18 zespołów. Z pierwszej ligi do II-ej spadają 3 drużyny. Taka sama ilość awansuje z II-ej do I-ej ligi.

W Związku Radzieckim stosuje się ciekawą metodę, która ma duże znaczenie wychowawcze. Zapewne zaciekawi was fakt, że z pierwszej ligi drużyna spaść może od razu do... rozgrywek republikańskich (nasza klasa wojewódzka). W tym roku zespół Spartaka Tbilisi zajął jedno z końcowych miejsc w I-ej lidze i pożegnał się z ekstraklasą ZSRR. Jednak nie jest jeszcze pewne, czy w przyszłym sezonie Spartak będzie grać w II-ej lidze. Aby uzyskać prawo pozostania w niej musi ten zespół rozegrać dwa mecze (rewanż) z mistrzem Republiki Gruzińskiej DSA Tbilisi. W razie porażki Spartak ustąpi miejsca w II-ej lidze swemu lokalnemu rywalowi.

Oprócz rozgrywek ligowych odbywają się mistrzostwa republik, miast, powiatów, fabryk itd.

W mistrzostwach Moskwy uczestniczy olbrzymia ilość zespołów. Nie łatwe jest jednak zdobycie tytułu mistrza stolicy ZSRR. Wszystkie drużyny podzielone są na grupy, zależnie od swych umiejętności. Np. w jednej grupie grają drużyny rezerwowe I, II, III i IV ligowych zespołów Dynamo CDSA, Spartaka i Lokomotiw. W dalszych grupach grają rezerwy zespołów drugoligowych, zespoły fabrycznych i szkolnych kół sportowych.

Jednak, by zdobyć tytuł, trzeba zgłosić też drużyny juniorów, młodzików a nawet „trampkarzy". Suma zdobytych punktów przez wszystkie zespoły decyduje dopiero o zdobyciu mistrzostwa.

JAK SIĘ SZKOLI MŁODZIEŻ PIŁKARSKA

PIŁKARSTWO radzieckie posiada olbrzymie rezerwy młodych zawodników podnoszących systematycznie swą wiedzę pod okiem wykwalifikowanych trenerów. Moskiewskie Dynamo ma „tylko" 10 drużyn rezerwowych, nie licząc juniorów i młodzików.

— Przed dwoma laty zastosowaliśmy w jednej ze szkół średnich w Tbilisi ciekawą innowację — mówi trener Jakuszin. Otóż w szkole Nr 35, nad którą patronat ma Dynamo, zorganizowaliśmy oprócz przewidzianych programem nauczania zajęć W. F. również specjalne zajęcia piłkarskie. Niezależnie od nich w czasie wolnego czasu uczniowie szkoły uczęszczali systematycznie na odpowiednie treningi. Innowacja ta zdała egzamin. Z tbiliskiej „szkoły piłkarskiej" wyszli doskonali zawodnicy jak Kitia, Czuaseli, Kiładze, którzy dziś należą do najlepszych piłkarzy ligowego Dynamo. O metodach treningu i zajęciach zimowych napiszemy w jednym z najbliższych numerów „Słowa".

Bilewicz

Nasze sprawy

Wypowiadamy walkę chuliganom sportowym

NA STADIONACH i w halach sportowych obok kibiców, entuzjastów tej czy innej dziedziny sportu, spotykamy także chuliganów sportowych. Odróżnić ich łatwo. Wystarczy przez chwilę obserwować chuligana w czasie meczu.

Swoje niezadowolenie z werdyktu sędziego wyraża on przeciągłym gwizdaniem i okrzykami w rodzaju „sędzia z boiska!".

Chuligani, to stworzenia tchórzliwe. Więc, żeby dodać sobie animuszu, trzymają się razem. Miejsce, gdzie w czasie meczu siedziała kolonia tych szkodników, jest zwykle gruntownie zaśmiecone niedopałkami papierosów, zatłuszczonymi opakowaniami po kanapkach, strzępami gazet i innymi papierami.

Chuligan zwykle nie zna się na sporcie. Jeśli na meczu bokserskim jego pupil zasłużenie przegrał, chuligan i wtedy nie zgadza się z orzeczeniem sędziów. Przeraźliwym świstem usiłuje przeszkodzić speakerowi w ogłoszeniu werdyktu sędziowskiego, chociaż często nie wie jakiego rodzaju będzie ten werdykt.

Chuligani mają też swoje zasady. Jeśli w sali obowiązuje zakaz palenia, chuligan, chociażby z reguły nie palił, będzie żuł w ustach papierosa. Jeśli drzwi z hali sportowej są oszklone, chuligan usiłuje w przejściu stworzyć sztuczny tłok, żeby stłuc szybę. Gdy cel jego zostanie osiągnięty, wydaje okrzyk zadowolenia, a dalsi, po nim idący chuligani z tym większym zapałem pchają się w przejściu. Jeśli chuligan ma bilet na amfiteatr — pcha się na inne, lepsze miejsca, jeśli kupił bilet na miejsca stojące, ciśnie się do miejsc siedzących, jak gdyby miał do tego największe prawo. Gdy okaże się, że wszystkie miejsca są już zajęte, głośno klnie organizatorów imprezy.

Chuligan często nie ogranicza się do złorzeczenia pod adresem sędziów i zawodników wrogiej sobie drużyny. Dopuszcza się czasem rękoczynów. Rzuca w zawodników lub w sędziego ogryzki lub inne przedmioty i głośno zachęca swoich sojuszników — innych chuliganów, do podobnego postępowania.

Chuligani to pasożyty, które trzeba tępić. To jest zadanie nie tylko MO lub straży porządkowej na stadionach. To jest zadanie wszystkich prawdziwych sportowców, całej sportowej publiczności. Jeśli wszyscy wystąpimy zdecydowanie przeciwko chuliganom, na pewno ich uspokoimy.

A. Ż.

Finałowe, rewanżowe spotkanie o tytuł mistrza Polski w szczypiorniaku żeńskim, rozegrane w dniu 28. X. br. w Łodzi między miejscową Unią a krakowskim Ogniwem zakończyło się nieznacznym zwycięstwem łodzianek 3:2 (3:1).

Tym zwycięstwem Unia Łódź zdobyła tytuł mistrza Polski na rok 1951.

Na zdjęciu: — drużyna Unii - Łódź.

Gwardzistki zdobyły mistrzostwo Dolnego Śląska w siatkówce

WCZORAJ odbył się we Wrocławiu finałowy mecz w siatkówce żeńskiej o mistrzostwo Dolnego Śląska. Spotkały się zespoły Gwardii (Wr.) i Budowlanych (Wr.). Zwyciężyły gwardzistki 2:0 (15:2, 15:3).

W zespole zwycięzców wyróżniła się Barbara Zięba, która była zdecydowanie najlepszą zawodniczką na boisku.

Gwardzistki grały w składzie: Ronczewska, Śliwka, Zięba, Zubrzycka, Czerska i Strusińska.

Problemy uczonych wrocławskich:

- *Wyrugowanie ołowiu z drukarni*
- *Naukowe zasady doboru małżeństw*
- *Narodziny polskiej kamfory*
- *Zaraźliwość reumatyzmu*

(Napisał Wacław Drozdowski)

W LABORATORIACH i gabinetach uczonych wrocławskich wre praca. Nie ulega wątpliwości, że w wielu wypadkach rezultaty badań będą miały doniosłe znaczenie dla społeczeństwa. Ale uczeni lubią atmosferę drzwi zamkniętych. O swoich wynalazkach i odkryciach obwieszczają światu dopiero w dokładnie opracowanych sprawozdaniach naukowych. Zanim takie sprawozdanie będzie gotowe, zanim wszystkie elementy badań zostaną ukończone — trudno dziennikarzowi nawiązać rozmowę z badaczem.

A jednak — mimo tych trudności — zebraliśmy nieco materiału z laboratoriów i pracowni uczonych wrocławskich.

PROF. TADEUSZ RABEK wydaje wojnę szkodliwemu dla zdrowia ludzkiego ołowiowi. Wybitny chemik ulepsza masy plastyczne, otrzymywane z krajowych surowców i uzyskał taką ich twardość, że drukarnie będą mogły zrzec się czcionek ołowianych i zastąpić je nowym materiałem. Jednocześnie będzie można wyrugować z budownictwa metalowe klamki, rozpowszechnić nowe typy uchwytów i narzędzi, a nawet otrzymać całe części maszyn.

PROF. FRANCISZEK PRZEWIRSKI chce zmienić nawierzchnię szos w Polsce. Do tego celu mają być użyte produkty odpadkowe ze smoły pogazowej. Produkty te wraz z kamiennym kruszywem utworzą nawierzchnię nie tylko odporną na ścieranie, ale jednocześnie elastyczną. Kto wie, czy nie pozwoli to wyrzec się drogowych asfaltów, które dziś panują na najlepszego typu drogach.

PROF. ZYGMUNT SZPARKOWSKI, nazywany przez studentów „królem automatów" opracowuje dla przemysłu przyrządy, które za naciśnięciem guzika wprawiają w ruch maszyny, i każą tym maszynom spowiadać się z czynności przez rejestrowanie całego procesu wytwórczego. Prace idą w kierunku takiego ustawienia maszyn, aby obsługa ludzka była przy nich niepotrzebna, a zato kontrola łatwa i pewna.

A teraz duże zagadnienie: kamfora.

Do tej pory ten niesłychanie cenny produkt sprowadzaliśmy z Japonii. Zmarły przed paru laty prof. Sucharda zaczął pracować nad otrzymaniem kamfory drogą laboratoryjną. Kontynuatorem tych prac jest PROF. HENRYK KUCZYNSKI. Polskie żywice i terpentyna służą za surowce. Rodzi się z nich powoli polska kamfora.

Dla lecznictwa pracuje również prof. BŁAŻEJ ROGA, laureat Państwowej Nagrody Naukowej. Ze smoły pogazowej otrzymuje on cenne medykamenty i barwniki.

Światowej sławy badacz grup krwi ludzkiej PROF. LUDWIK HIRSZFELD przechodzi do doświadczeń nad zwierzętami. Ustalenie grup krwi miało epokową doniosłość dla transfuzji. Tylko krew jednej grupy A, B, O i AB może być transfuzjowana. Ale okazało się, że jest jeszcze dodatkowy czynnik, który ma duże znaczenie, gdzie nawet krew jednej grupy może powodować szoki. Doświadczenia nad rezusami wykazały, że każda grupa krwi ma dwie odmiany. Ten nowy czynnik oznaczono znakiem Rh z dodatkiem plus lub minus. Prof. Hirszfeld ustalił, że ten właśnie czynnik ma wpływ na potomstwo. Tylko małżonkowie o tym samym Rh (bez względu na grupę krwi) mają zapewnione potomstwo i matka może nie obawiać się powikłań przy rozwiązaniu.

PROF. HUGO KOWARZYK zajmuje się ustaleniem czynników biologicznych przy krzepnieniu krwi. Badania te mają doniosłe znaczenie przy transfuzjach i konserwowaniu krwi.

PROF. TADEUSZ BARANOWSKI poświęcił swą uwagę przysadce mózgowej, gruczołowi wielkości fasoli. Przypisuje mu się nadrzędną rolę w stosunku do innych gruczołów pokrewnych. Nasz badacz zajmuje się specjalnie produktem przedniego płatu przysadki (ACTH), pobudzającym korę nadnerczy. Badania prowadzone są nad szczurami i zmierzają do pozyskania nowego środka dla lecznictwa.

Czy reumatyzm (gościec) jest zaraźliwy?

W referacie adiunkta DRA. MARIANA KUBICZA znalazły się dowody biologiczne, które wskazują na to, że gościec jest chorobą zakaźną. Zwierzęciem doświadczalnym były wszy. Dr Kubicz stwierdził w ich jelitkach, gdzie rozmnażają się wirusy gośćca, zmiany chorobowe w komórkach nabłonka. W tej chwili poszukiwania idą w kierunku ustalenia, przy jakich warunkach następuje zarażenie się gośćcem.

Druga klęska ludzkości, rak jest przedmiotem doświadczeń PROF. ZYGMUNTA ALBERTA, dokonywanych na myszach. Badania nad nowotworami złośliwymi mają rzucić światło na przyczyny ich powstawania.

Mało popełniliśmy dzisiaj niedyskrecji, bo życie naukowe na naszych wyższych uczelniach jest bardzo bogate i tom cały można by o tym napisać...

Mistrz szachowy Polski na rok 1952 Bohdan Śliwa z Krakowa

Ogniwo (Wr.) i Górnik Wałbrzych zwyciężają w meczach piłkarskich

WDNIU wczorajszym rozegrany został na Stadionie Olimpijskim towarzyski mecz piłkarski pomiędzy jedenastką drugoligowego Górnika Wałbrzych a reprezentacją ZS Unii Dolny Śląsk.

ZESPÓŁ wałbrzyski wprawdzie wygrał z drużyną Unii w wysokim stosunku 4:1 (2:0), jednak swą grą bynajmniej nie zachwycił zebranej publiczności. Górnikom nie wychodziły prawie żadne kombinacje i wydawało się chwilami, że zawodnicy odrabiają „pańszczyznę". Nic w tym dziwnego. Drugoligowcy są wyraźnie przemęczeni częstymi spotkaniami towarzyskimi i mistrzowskimi.

Drużyna Unii mimo, że zabrakło w niej Muskały, zagrała poprawnie, a co najważniejsze, ambitnie. **Motorem wszystkich jej akcji był Janecki, zdobywca honorowej bramki.**

OGNIWO GROMI KOLEJARZA WAŁB. 5:1

Drużyna Ogniwa wystąpiła do wczorajszego meczu o Puchar WKKF prawie że w rezerwowym składzie. Mimo to, zdołała pokonać słaby zespół wałbrzyskiego Kolejarza w stosunku 5:1 (3:0).

Wrocławianie, choć przez pełne 90 minut gry posiadali miażdżącą przewagę, zdołali zaledwie zdobyć 5 bramek. Jedynie do przerwy gracze Ogniwa kombinowali w polu. W drugiej połowie meczu piątka napastników grała niepotrzebnie w skupieniu, co w dużej mierze zaważyło na końcowym wyniku.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Bieńkowski I Brzozowski po 2 oraz Rusin 1. Dla pokonanych punkt zdobył środkowy pomocnik z rzutu karnego. (Bil)

Pięściarze wciągają rękawice W sobotę pierwszy mecz ligowy Gwardia-Stal

Mecz pięściarski o mistrzostwo I-szej ligi pomiędzy zrzeszeniami sportowymi Gwardii i Stali odbędzie się nie jak podawaliśmy w niedzielę, lecz w sobotę 3 bm.

Ciekawe te zawody rozegrane zostaną w Hali Ludowej o godz. 19. A oto skład drużyny Stali w kolejności wag od muszej do ciężkiej: Faska, Drogosz, Bazarnik, Kucharski, Chest, Kazimierczak, Wojtkowiak, Krupiński 1, Nowara i Kosturkiewicz.

Jerzy Janowski

DROGA DO FRANCJI

(9) **Przekład St. Damrosza**

— Wejdźmy gdziekolwiek na chwilę — powiedział po francusku. — Muszę was przed czymś przestrzec...

Przeszli za jakieś ogrodzenie. — Henryk wiedział, z kim ma do czynienia. Znajomy powiedział mu, że, jako komunista, dobrze zrobi, jeżeli zatrzyma się w miasteczku i wymknie się dopiero po zmroku. A to dlatego, że ludzie, z którymi dyskutował o kołchozach, postanowili „spotkać się" z nim. Henryk oburzył się i podniesionym głosem dowodził, że nie jest premierem rządu, który powinien się obawiać zamachu. Diabli im do niego! Cóż on takiego zrobił, jeśli łaska? A gdyby nawet rzeczywiście był komunistą, czyż z tej racji można zabić człowieka? Widzicie, jak im te kołchozy stanęły kołkiem w gardle!

Henryk doszedł do lasku. Nigdzie ani żywej duszy. Czuł jakiś dziwny niepokój w okolicy serca: mimo wszystko, po co, jak kto głupi, leźć w paszczę lwu? A może im rzeczywiście potrzebne jest jego życie? A może naprawdę dopadną go tutaj, jak uprzedził tamten życzliwy rozmówca? I rzeczywiście: z grupy sosen wyszło mu dwóch naprzeciw. Nie wierzył własnym oczom. Czekali na niego na drodze.

— Hej, daj-no ognia — rzekł jeden z nich.

A drugi spenetrował drogę — na prawo, na lewo, chciał nawet zajść Henryka z tyłu, ale Henryk odskoczył, aby mieć ich obu przed oczami. Znał te indywidua: miano ich przerzucić na samolotach za Karpaty, do naddzieckiego kraju — mówili o tym w obozie niektórzy. Byli to terroryści. Dla nich zabicie człowieka — to zwykła rzecz. Ale po co im Henryk? Pieniędzy przecież nie ma.

— Panowie — przemówił Henryk-Jakub — zrozumiałem wasze przygotowania, ale na cóż wam moje życie? Przecież nie prowadzicie wojny z Francją?

— Pies tam wie, co gadasz — rzekł pierwszy bandyta.

— Nasza sprawa jest jasna — pojednawczo dorzucił drugi. — Jeżeli jesteś komunistą, a do tego opowiadałeś o tych kołchozach...

Przez głowę Henryka przemknęła myśl, że w ciągu najbliższej minuty otrzyma nożem po gardle. Zerwał się do ucieczki, ale poczuł, że go już uchwycili mocno za ręce. „To ci głupi przypadek — pomyślał Henryk — nie mogę im nawet nic powiedzieć". Zarazem poczuł, że nie wolno mu dać się tak zarżnąć, jak nieme stworzenie, że musi coś powiedzieć, że musi wznieść się ponad tych zabójców. W jednej chwili przesunęło się przed jego oczami życie w obozie koncentracyjnym, rozmowy komunistów, wzruszające opowiadania monsieur Niko o jego ojczyźnie, o Czerwonej Armii, o jej wodzu...

— Hurra! — krzyknął Henryk dumnie i z uniesieniem. — Sowiet korosz! Vive la France! Vive Stalin!

Bandyci zdębieli na sekundę — i ta sekunda uratowała Henryka: tuż przy nich zatrzymała się pięciotonowa ciężarówka tak nagle, że z hamulców poszedł dym. Uśmiechnięta, błyszcząca, czarna twarz z grubymi wargami wyjrzała z kabiny szofera.

— Kamrad — rzekł Murzyn po francusku — widzę chorągiew francuską. Rozumiesz mnie? Skacz tu do mnie, podaruję ci sto mil!

— Jedną chwilę, kolego Murzynie — odrzekł Henryk-Jakub, wcale nie zaskoczony, jakby tak właśnie musiało się stać — marzę o oddaniu małego politycznego długu...

I przywalił każdemu z bandytów kolejno po siarczystym policzku, wsiadł do szoferki obok Murzyna, i otrzepał ręce, jakby je otrząsając z brudu.

KONIEC

Redakcja: Wrocław, ul. Podwale Świdnickie 28. Tel.: Centrala: 40-21. Dział Miejski: 45:33. Sekr. Red: 51-09. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik".

W redakcji przyjmuje: Sekretarz redakcji w godz. 11—12. Redaktor naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca. Druk. RSW „PRASA" Wrocław. F-2-32716

PRENUMERATA z przesyłką pocztową miesięcznie 4.50 zł, kwartalnie 13.50 zł, półrocznie 27.— zł, rocznie 54.— zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie placówki poczt. oraz PPK „RUCH" Konto VIII/1362.